

# Szczepionka na apostazję

Wiedza historyczna w „Jezusie z Nazaretu” Josepha Ratzingera

Dariusz Kot\*

Nadesłano: 18 marca 2008. Przyjęto do publikacji: 25 maja 2008.

## Streszczenie

Książka Josepha Ratzingera „Jezus z Nazaretu” przez wielu polskich duchownych promowana jest jako godne zaufania źródło współczesnej wiedzy historycznej o postaci Jezusa i wczesnym chrześcijaństwie. W mojej pracy przeprowadzam, na przykładzie jednego z podrozdziałów, filologiczną krytykę papieskiego sposobu czerpania informacji z tekstów ewangelii. Wskazuję nadinterpretacje, niekonsekwencje metodologiczne, pomijanie i stylistyczną „neutralizację” niewygodnych motywów, a także ukrywanie faktycznych źródeł pewnych informacji. Demonstruję, że te pozornie przypadkowe błędy metodyczne i rzeczowe, w istocie służą wyminięciu nazbyt „heretyckich” obszarów współczesnej wiedzy historycznej o ewangelii. Nie mamy więc do czynienia z autentyczną próbą opisu i załagodzenia napięć między wiarą (chrześcijańską) a wiedzą (historyczną). Papież jedynie maskuje rozmaite problemy, wybierając w ten sposób najgorsze z możliwych rozwiązania.

## Spis treści

|          |   |           |
|----------|---|-----------|
| <b>1</b> | <b>Wstęp</b>  | <b>62</b> |
| <b>2</b> | <b>Polscy duchowni czytają książkę Papieża</b>                | <b>63</b> |
| 2.1      | Gdzie jest prawdziwy Jezus? . . . . .                         | 63        |
| 2.2      | Weto Tomasza apostaty . . . . .                               | 64        |
| <b>3</b> | <b>Joseph Ratzinger czyta ewangelie</b>                       | <b>66</b> |
| 3.1      | Podwójny język . . . . .                                      | 66        |
| 3.2      | Co wie Papież, czego nie wie historyk? . . . . .              | 67        |
| 3.3      | O pewnej „nierozdzielnej całości” . . . . .                   | 68        |
| 3.4      | Podwójne kryteria . . . . .                                   | 71        |
| <b>4</b> | <b>Strategie apologetyczne Josepha Ratzingera</b>             | <b>75</b> |
| 4.1      | Prosty klucz do skomplikowanej metody (kanonicznej) . . . . . | 75        |
| 4.2      | Gra na zwłokę . . . . .                                       | 76        |
| 4.3      | Piotr nazwany Szatanem i inne poważne problemy . . . . .      | 78        |
| 4.4      | Wizje Piotra i zapomniana Septuaginta . . . . .               | 80        |
| 4.5      | Rabin Neusner przybywa z odsieczą . . . . .                   | 82        |
| <b>5</b> | <b>Ewangelie i historia</b>                                   | <b>84</b> |
| 5.1      | Krajobraz po bitwie . . . . .                                 | 84        |
| 5.2      | W poszukiwaniu straconego czasu . . . . .                     | 86        |
| 5.3      | Gdy przepowiednia zawodzi . . . . .                           | 88        |

---

\*Adres elektroniczny: jezushistoryczny@home.pl; strona internetowa: <http://www.jezushistoryczny.pl>

|   |           |
|---|-----------|
| <b>6 Wiara jako reinterpretacja</b>     | <b>89</b> |
| 6.1 „Ikona, która straciła wyrazistość” | 89        |
| 6.2 Szczepionka na apostazję?           | 90        |
| <b>7 Podsumowanie</b>                   | <b>91</b> |

## 1 Wstęp

U podstaw chrześcijaństwa znajdujemy nie tylko *wiarę*, ale i *pamięć* o pewnym wydarzeniu: „Wierzymy i wyznajemy, że Jezus z Nazaretu, urodzony jako Żyd z córki Izraela w Betlejem, w czasach króla Heroda Wielkiego i cesarza Augusta I, z zawodu cieśla, który umarł ukrzyżowany w Jerozolimie za czasów namiestnika Poncjusza Piłata, w czasie rządów cesarza Tyberiusza, jest odwiecznym Synem Bożym, który stał się człowiekiem”. (Katechizm Kościoła Katolickiego, p. 423) Joseph Ratzinger w książce „Jezus z Nazaretu” dodatkowo podkreśla tę specyficzną przynależność chrześcijaństwa do historii. „Biblijna wiara – czytamy w jego książce – z samej swej istoty bowiem musi odnosić się do autentycznie historycznego wydarzenia. Nie opowiada ona historii jako symboli prawd ponadhistorycznych, lecz zasadza się na historii, która toczyła się na naszej ziemi. (...) Jeśli więc historia, fakty są w tym znaczeniu istotnym składnikiem wiary chrześcijańskiej, w konsekwencji musi się ona poddać metodzie historycznej – domaga się tego sama wiara” (s. 8<sup>1</sup>).

Ponieważ jednak „dokładność w opisywaniu tego, co się stało” stanowi zarazem (...) siłę, jak i granicę” (s. 8) metody historycznej, która „nie może przekroczyć obszaru hipotezy” (s. 10), Joseph Ratzinger wprowadza do swej książki o Jezusie także „metody uzupełniające”. Chodzi o „uwzględnienie żywej tradycji całego Kościoła”, „analogię wiary”, a wreszcie „jedność całego Pisma”. Jego zdaniem, jedność Pisma stanowi wprawdzie „daną teologiczną, nie jest jednak po prostu od zewnątrz narzucona heterogenicznemu w sobie samemu zbiorowi pism”, gdyż „nowożytna egzegeza unaoczniała nam, że przekazane w Biblii słowa stają się jednym Pismem w następstwie coraz to nowego, kolejnego ich odczytywania”, że „w tej całości jest jakieś ukierunkowanie”. W efekcie „egzegeza kanoniczna (...) nie stoi w sprzeczności z metodą

historyczno-krytyczną, lecz stanowi jej organiczną kontynuację” (s. 11) i może doprowadzić do „ukazania Jezusa Ewangelii jako autentycznego Jezusa”, jako „Jezusa historycznego we właściwym znaczeniu tego słowa” (s. 13)

Celem mojej pracy uczyniłem zademonstrowanie czytelnikowi, co *w praktyce* oznaczają powyższe nieco abstrakcyjne sformułowania. Aby ten cel osiągnąć, przyglądam się „w bardzo dużym zbliżeniu” konkretnym metodom papieskiej analizy („kanonicznej”) jako metodom pozyskiwania informacji z tekstu źródłowego. Moje obserwacje dotyczą głównie komentarzy do rozmowy Jezusa z uczniami w Cezarei Filipowej (podrozdział „Zwierzenie Piotra” s. 241-254). Zaletą tego właśnie materiału jest bezpośrednie odniesienie do problemu tożsamości Jezusa, a także istotne odmienności w poszczególnych relacjach, umożliwiające wyciąganie wniosków co do historii tekstów i ich historyczno-kulturowych uwarunkowań. Nie bez znaczenia był dla mnie także fakt, że Joseph Ratzinger intensywnie stara się tutaj uzasadnić pewne ortodoksyjne przekonania co do Jezusa jako „Chrystusa”, świędomego swej mesjańskiej misji i swej Boskości.

Ogromna większość moich obserwacji poczyniona została z punktu widzenia filologa: dotyczy rzetelności w prezentacji tekstu i neutralności w trakcie interpretacji. Postanowiłem sprawdzić, na ile Papież jest konsekwentny w przestrzeganiu własnego sposobu czytania i reguł analizy, których deklaruje się przestrzegać. Postanowiłem dopiero po wykryciu ewentualnych niekonsekwencji i błędów – skonfrontować metodę i wyniki papieskich dywagacji z metodą ściśle historyczno-krytyczną i jej wynikami. (Jako podstawowy punkt odniesienia w trakcie tej konfrontacji wybrałem pracę amerykańskiego historyka wczesnego chrześcijaństwa Michaela White’a „From Jesus to Christianity” /2004/).

Dlaczego zakładałem, że błędy wystąpią? Mógłbym powiedzieć, że taka była moja robocza teza

<sup>1</sup>Numery stron w książce „Jezus z Nazaretu” wg. poz. [1]

– ale tak naprawdę, ani przez chwilę nie przypuszczałem, że Papieżowi udało się swe wywody jednocześnie „poddąć metodzie historycznej” (s. 8) i jednocześnie „rozumieć Biblię jako jedność” (s. 11). W gruncie rzeczy, cały postęp w badaniach historyczno-krytycznych, wszystko co obecnie wiemy o historii powstawania pism, jakie dziś zwiemy Nowym Testamentem – zawdzięczamy ludziom, którzy *przestali zakładać*, że Biblia jest jednością. Biblia to przecież antologia. Nowy Testament to antologia. Od dawna wiemy, że nawet pojedyncze pisma – jak Ewangelia Łukasza albo Apokalipsa św. Jana – to także antologie starszych tekstów lub opowieści ustnych, dopiero w pewnym punkcie czasu połączone w jedną całość. I każdy z tych składowych, nawet najmniejszych fragmentów, przynosi nam ze sobą własną, odrębną przeszłość.

Miałem mimo wszystko nadzieję, że „Jezus z Nazaretu” będzie stanowił ciekawą próbę artykulacji treści wiary w kategoriach wiedzy.

## 2 Polscy duchowni czytają książkę Papieża

### 2.1 Gdzie jest prawdziwy Jezus?

Papież napisał swą książkę „Jezus z Nazaretu” w określonym celu:

Chciałem podjąć się próby ukazania Jezusa Ewangelii, jako autentycznego Jezusa, jako „Jezusa historycznego” we właściwym znaczeniu tego określenia. Jestem przekonany i żywię nadzieję, że także czytelnik będzie mógł zauważyć, iż postać ta jest bardziej logiczna i – również z historycznego punktu widzenia – o wiele bardziej zrozumiała niż rekonstrukcje, z jakimi mieliśmy do czynienia w ostatnich dziesięcioleciach.

(s. 13)

Cóż to za rekonstrukcje? – spyta zaniepokojony, pobożny czytelnik. Czyżby historycy mówili o Nauczycielu z Nazaretu co innego, niż niedzielne kazania i czytania z ewangelii?

Czytelnik taki szybko odetchnie z ulgą: nic z tych rzeczy. Począwszy od lat 50. XX wieku w wyniku badań historyczno-krytycznych powstała co prawda „rysa” pomiędzy „Jezusem historycznym” a „Chrystusem wiary”, a nawet „obie rzeczy-

wistości coraz bardziej oddalały się od siebie”. Źródłem całego zamieszania okazały się jednak dość niepoważne, bo pełne sprzeczności koncepcje. Raz mówiono o Jezusie, że to rewolucjonista, a raz, że „łagodny moralista, który na wszystko zezwala”. Mówiono, że był łagodny – a jednocześnie został stracony („nie wiadomo dlaczego”).

Jak badacze ewangelii zabrnęli w takie niekonsekwencje? Zabrakło im dystansu do przedmiotu badań: ich prace to „fotografie ich autorów i ich własnych ideałów” (s. 6). W czym zatem właściwie problem? Otóż po wszystkich tych nieudanych książkach o Jezusie historycznym „pozostało wrażenie”, że o postaci Jezusa „niewiele mamy pewnych wiadomości i że Jego obraz dopiero później ukształtowała wiara w jego boskość”. Co gorsza: „wrażenie to przeniknęło w znacznym stopniu do świadomości chrześcijan”. A to już jest sytuacja „dramatyczna dla wiary, ponieważ niepewny staje się właściwy punkt jej odniesienia: zachodzi obawa, że wewnętrzna przyjaźń z Jezusem, do której przecież wszystko się sprowadza, trafia w próżnię” (s. 6).

Promocja poprzedzająca ukazanie się „Jezusa z Nazaretu”, a także pierwsze recenzje, zachwalały naukowość i obiektywizm argumentacji Papieża, stojącego w obronie „prawdziwego” Jezusa historycznego:

Benedykt XVI (...) pragnie ukazać Jezusa Chrystusa jako postać rzeczywistą, historyczną, wykorzystując w tym celu najnowsze osiągnięcia nauki. Ufa Ewangeliom na przekór wszystkim wątpliwościom w ich historyczną wartość.

o. Wiesław Szymona  
Słowo od tłumacza

Podobnie jak św. Tomasz z Akwinu, Benedykt XVI ukrywa ogień swego życia wiary, a na pierwszy plan wychodzi niezmordowana konfrontacja intelektualna, trud konceptu, siła argumentacji, zapal obiektywnego poszukiwania prawdy, wysiłek znalezienia odpowiedzi.

Kard. Christoph Schonborn  
prezentacja książki  
Watykan, 13 kwietnia 2007

Znajomość form literackich, historii redakcji, kontekstu politycznego, uwarunkowań geograficznych, religii, kultury i historii ludów, wśród których spi-

sywano święte Księgi, pozwala nam bez porównania głębiej, mądrzej, a także ciekawiej odczytywać znane nam często od dzieciństwa biblijne teksty. Dlatego książka Josepha Ratzingera „Benedykta XVI” (jak się podpisał w przedmowie) otwiera przed nami nie tylko nowe intelektualne horyzonty, ale pomaga pogłębić oraz umocnić na racjonalnych fundamentach naszą wiarę.

o. Maciej Zięba  
recenzja w „Dzienniku”  
16 kwietnia 2007

Książka wzbudziła ogromne nadzieje min. wśród polskich księży. Niektórzy z nich od czasu seminarium podejrzewali, że spece od historii wcale nie są po ich stronie, a tzw. „krytyka form”, zapoczątkowana przez Rudolfa Bultmanna „Historię tradycji synoptycznej” (1921) rozdzieliła na dobre wiedzę (historyczną) od wiary (chrześcijańskiej). Przytoczę bardzo szczere i moim zdaniem warte uwagi z wielu powodów wyznanie ks. Edmunda Karuka:

(...) wykładano również w seminarjach nowe metody interpretacji Pisma świętego. Zapoznawano nas z modną wtedy „Form geschichtliche Methode”, czyli metodą form literackich. Największy niepokój budziły usiłowania uczonych biblistów i teologów dotarcia do autentycznej postaci Jezusa. Uznano bowiem, że Jezus opisany w Ewangeliach, a tym bardziej w innych księgach Nowego Testamentu, jest raczej postacią literacką, ukształtowaną przez różne tradycje chrześcijańskie, a nie prawdziwym Jezusem, który był znany bezpośrednim świadkom Jego życia. Podejmowano ogromny wysiłek umysłowy, aby od tych świadectw literackich dojść do żywej postaci Jezusa. Owoce tych wysiłków były nieraz ekscytujące, ale i niepokojące. W wykładach seminaryjnych rzetelnie przekazywano pomysły, poglądy i przemyślenia współczesnych biblistów. Gorzej było z przekonaniem młodych adeptów teologii, co z tym fantem robić. Gdzie jest prawdziwy Jezus? Jaki jest prawdziwy Jezus? Nasi profesorowie chyba nie potrafili sobie z tym problemem poradzić. Dlatego szukaliśmy ra-

tunku w naszym poznaniu Jezusa raczej nie w teologii, ile raczej w prostej i szczerzej pobożności, nawet na drogach mistyki. To dlatego tak wielkie powodzenie wśród ludzi mojego pokolenia miały objawienia prywatne i te nurty pobożności, które ukazywały postać Pana Jezusa bez rozszczepiania każdego zdania, a nawet słowa Ewangelii na czworo. Bardziej bliiski moim kolegom i mnie wydawał się Jezus, którego widziała siostra Faustyna Kowalska, aniżeli te szkice do Jego „prawdziwego” portretu, które podsuwała współczesna egzegeza i teologia.

Potem były lata pracy duszpasterskiej i próby przybliżania postaci Jezusa wiernym, gdzie na głębszą teologię nie było już możliwości i czasu. I tak właściwie rozdźwięk między teologią a pobożnością w życiu wielu duszpasterzy, a więc również i życiu wiernych, którzy poddają się ich kierownictwu ciągle trwał.

Ks. Edmund Karuk  
„Dogaszanie pożaru w niebie”  
parafia-internetowa.pl  
19 kwietnia 2007

Ks. Karuk równie otwarcie opisuje swą wdzięczność dla Papieża, który w końcu, po wielu latach, uśmierzył jego młodzieńcze, a jednak wciąż dolegające sumieniu niepokoje:

Wreszcie została napisana książka „Jezus z Nazaretu”, którą napisał niezwykły Autor dwojga imion „Joseph Ratzinger - Benedykt XVI”. W tej książce przekazuje on nam taki obraz Jezusa Chrystusa, w którym Jezus Ewangelii i Jezus historii to jest ta sama postać.

Trudno nie podejrzewać, że na podobnej zasadzie większość katolickich czytelników uważa obecnie dzieło Papieża za satysfakcjonujące, o ile nie wręcz wzorcowe, rozwiązanie problemu napięć, pojawiających się współcześnie na styku wiary chrześcijańskiej i wiedzy historycznej o postaci Jezusa.

## 2.2 Weto Tomasza apostaty

Część komentarzy prawie od początku brzmiała jednak nieco inaczej, choć równie entuzjastycznie.

O „naukowości” mówiło się w nich jakby z mniejszym przekonaniem. Inne aspekty książki wskazywano jako te najcenniejsze:

Właściwie jedynym źródłem papie-  
skich rozważań pozostaje Pismo Święte,  
a metoda historyczno-krytyczna zostaje  
w nich szybko zrównoważona (jeśli nie wręcz  
„przeważona”) metodą „egzegezy kanonicznej”,  
tzn. wyjaśnianiem poszczególnych perykop  
ewangelicznych w kontekście całej Biblii.  
Tą metodą Papież posługuje się w sposób  
porywający, wydobywając niezwykłą  
harmonię z tekstów pozornie od siebie (zbyt)  
odległych czasowo i tematycznie.

Ks. Grzegorz Ryś  
Tygodnik Powszechny  
18 kwietnia 2007

Benedykt XVI powołuje się na ponad  
20 teologów i egzegetów, z którymi rzeczowo  
dyskutuje. To prawdziwa scholastyka,  
czyli debata uczonych, która tym razem  
odbywa się za pośrednictwem książki.  
Jednocześnie jest to także osobista  
rozmowa z Jezusem, która w pewnych  
momentach przemienia się w modlitwę.  
Zachwyt i zdumienie przeobrażają się  
w adorację Zbawiciela i są to, w moim  
przekonaniu, najpiękniejsze fragmenty  
tej wspaniałej książki.

Ks. Waldemar Chrostowski  
Idziemy  
1 lipca 2007

Do krótkiej (jak na razie) historii recepcji  
„Jezusa z Nazaretu” w Polsce należy także  
uderzająca bliskość w czasie dwóch faktów:  
w kilka zaledwie miesięcy po ukazaniu się  
polskiego wydania, Kościół stracił  
Tomasza Węcławskiego/Polaka, jednego  
ze swoich najbardziej znanych i szanowanych  
teologów. Co gorsza, prof. Polak otwarcie  
pisze teraz o legendarności postaci Jezusa  
„Chrystusa”:

Dziwność sytuacji polega na tym, że  
podmiot tzw. „działań założycielskich”,  
przywoływany w ramach wspomnianej  
legandy jako Jezus Chrystus, jakim widzi  
go rozwinięta świadomość chrześcijańska,  
sytuuje się właśnie po stronie owego  
wyniku, a widziany jest jako źródło i  
przyczyna. Inaczej mówiąc:

nie tylko obraz i struktura wspólnot  
chrześcijańskich zostały ukształtowane  
w ramach procesów, o których mówimy,  
ale również obraz ich źródeł, początko-  
wych impulsów, a także przewartościo-  
wań, które dokonały się przede wszystkim  
w związku ze śmiercią krzyżową Jezusa  
i towarzyszącymi jej zjawiskami wewnątrz  
i na zewnątrz jego „ruchu”, a to  
znaczy także i przede wszystkim: obraz  
samego Jezusa jako Mesjasza i Pana.

Tomasz Polak  
„Zanikająca opowieść”  
Tygodnik Powszechny  
26 lutego 2008

Według Polaka współczesne metody i  
wyniki badań wczesnego chrześcijaństwa  
to jednak coś innego, niż klasyczna,  
bultmanowska krytyka ewangelii.  
Dzisiaj już...

...nie chodzi o proste przeciwstawienie  
„Jezusa z Nazaretu” („Jezusa historii”)  
i Jezusa-Mesjasza („Chrystusa wiary”).  
Przeciwstawienie to – lub przynajmniej  
rozdzielenie – długo funkcjonowało  
w krytyce początków chrześcijaństwa,  
okazało się jednak sztuczne, zideologizowane  
i ostatecznie nieplodne dla zrozumienia  
procesów, o których mowa. W całej  
historii początków – od „ruchu Jezusa”  
po ukształtowane już instytucjonalne  
wczesne chrześcijaństwo, a także –  
dodajmy – w obecnej świadomości  
chrześcijan, mamy mianowicie do czynienia  
ze splotem „historii” i „mitu”. To m.in.  
świadomość takiego stanu rzeczy i jego  
konsekwencji posuwa dzisiejszy sposób  
badania początków chrześcijaństwa  
nierównie dalej, niż to czyniła egzegeza  
historyczno-krytyczna w swoich początkach,  
i pozwala o wiele lepiej rozumieć sens  
dokonanych i dokonujących się w całej  
historii chrześcijaństwa i jego krytyki  
doświadczeń i interpretacji.

A co Polak myśli o „Jezusie z Nazaretu”?  
Jego zdaniem, książce zaszkodziło „zawieszenie  
między medytacją osobistą a elementami  
pracy naukowej i związanych z nią  
dyskusji, po części także specyficznie  
rozumianego „głosu autorytetu” wobec te-

go, co dzieje się na polu krytyki historycznej ewangelii” [2].

Bardzo to odległe od przekonania, że książka „otwiera przed nami nie tylko nowe intelektualne horyzonty, ale pomaga pogłębić oraz umocnić na racjonalnych fundamentach naszą wiarę”....

### 3 Joseph Ratzinger czyta ewangelie

#### 3.1 Podwójny język

Wiedza, wspierająca wiarę – czy stan „zawieszenia”? A może relacje „wiary” i „wiedzy” są w książce Papieża bardziej skomplikowane? Zdaniem Polaka „do elementów osobisto-medytacyjnych autor ma oczywiste prawo, ale są one tu tak połączone z elementami wykładowymi, że trzeba by te połączenia rozplątywać” [3] – w efekcie podjęcie dyskusji z „Jezusem z Nazaretu” nie będzie prostą sprawą.

Postanowiłem skupić się na pierwszym podrozdziale dziewiątego rozdziału książki, noszącym tytuł „Wyznanie Piotra”. Dotyczy on rozmowy Jezusa z uczniami w Cezarei Filipowej, skupionej wokół problemu tożsamości nauczyciela z Nazaretu. Drugi podrozdział opowiada o umiejscowionej przez ewangelistów w kilkudniowym odstępie czasu cudownej Transfiguracji (przemianie postaci) Jezusa. Oba motywy Joseph Ratzinger przywołuje w oparciu o relacje zawarte w ewangelich synoptycznych (Mk 8:27-9:13; Mt 16:13-17:13; Łk 9:18-36).

Gdy przystępujemy do lektury, tekst na pierwszy rzut oka wygląda bardzo „naukowo”. Papież kwituje swoje źródła: „Dowiadujemy się z niego, że Jezus wziął na stronę Piotra, Jakuba i Jana, i tylko ich wyprowadził na górę (zob. Mk 9:2)” (s. 257). Polemizuje z Pierre Grelot'em (s. 246-251) i Hartmutem Gese (s. 256), odwołując się do takich argumentów jak zawartość źródeł (Ewangelia Marka) i kontekst kulturowy (kalendarz dorocznych świąt żydowskich). Kładzie silny nacisk na wielokrotną atestowalność informacji. Dotyczy to zwłaszcza podstawowej dla całego rozdziału struktury następstwa motywów: wyznanie Piotra – Jezusowa przepowiednia śmierci i zmartwychwstania – pouczenie o „drodze ucznia” – scena Przemienienia (s. 241-242). Posługuje się historyczno-krytyczną kategorią synoptyczności (podobieństwa Ewangelii Marka, Mateusza i Łukasza). Podaje nam fak-

ty historyczne (związek nazwy Cezarea Filipowa z postacią Heroda Filipa II), odróżniając je od legend religijnych (ściana skalna, wznosząca się nad Jordanem, jako malownicze tło wypowiedzi Jezusa o Piotrze-opoce Kościoła) (s. 243). Przywołuje kulturowe konteksty postaci Jezusa: wcześniejszą tradycję izraelskich proroków (Eliasa, Jeremiasza, Jana Chrzciciela) (s. 244), wyobrażenia apokaliptyczne (s. 258) i generalnie religię możeszową. Powołuje się na „badania naukowe” (s. 249) nad różnymi formami wczesnochrześcijańskich wyznań wiary. Dba o odtworzenie znaczenia pewnych pojęć w badanym momencie historycznym (np. „Związek ze Świętem Namiotów wydaje się przekonujący, jeśli weźmiemy pod uwagę mesjański wydzźwięk, które to święto miało w judaizmie współczesnym Jezusowi”) (s. 261)

I tak dalej, i tak dalej. Z drugiej strony co chwila trafiamy na rozmaite osobiste zwierzenia, całe strony nie kończących się dywagacji teologicznych, a nawet duszpasterskie przygany. Niezwykle irytujące są zwłaszcza próby naiwnego, moralizatorskiego „uwspółcześniania” pewnych motywów nowotestamentalnych. Sytuacja, gdy Jezus pyta o opinie krążące na jego temat „wśród ludzi” (Mk 8:27), zostaje opatrzona taką uwagą:

(...) również dzisiaj istnieją, rzecz jasna, opinie „ludzi”, którzy coś słyszeli o Jezusie, może nawet poświęcili mu jakieś badania naukowe, nie spotkali jednak Jego samego w Jego niepowtarzalności, jako zupełnie Innego.

(s. 245)

Mamy tutaj ów – jak to określił Polak – „specyficznie rozumiany głos autorytetu”, na mocy którego Papież bardzo lekceważąco wypowiada się na temat „jakichś badań naukowych”.

Jeszcze gorzej wypadają wyjaśnienia dotyczące cudownego „promieniowania”, jakie otaczało Jezusa w scenie Przemienienia (Mk 9:2; Mt 17:2; Łk 9:29):

„Gdy Mojżesz zstępował z góry Synaj (...) nie wiedział, że skóra na jego twarzy promieniała, na skutek rozmowy z Panem (Wj 34:29). W rozmowie z Bogiem światło Boże wysłało ku niemu promienie, a w konsekwencji on sam promieniuje. Są to jednak promienie przychodzące do niego jakby z zewnątrz, które sprawiają, że promieniu-

je. Jezus natomiast promieniuje od wewnątrz. Nie tylko otrzymuje światło; On sam jest światłem ze światłości”.

(s. 258)

Brak tu jakichkolwiek rozróżnień co do poziomów komunikacji w analizowanym tekście<sup>2</sup>; kompletnie brak także krytycznej refleksji co do natury omawianych zjawisk (wizja mistyczna uczniów Jezusa? wizja mistyczna ewangelisty? literacki symbol wywyższenia Jezusa? całkowita fikcja, czyli produkt pobożnej wyobraźni? opis dosłownego „światła”, czyli fali elektromagnetycznej?). Równie zaskakujące jest wprowadzenie formuły nicejskiego credo („światłość ze światłości” – 325 n.e) w interpretację fragmentów z ewangelii synoptycznych (70-90 n.e.). U Łukasza podobieństwo motywów „Bożego objawienia”, „promieniejącej/zmienionej twarzy” i „schodzenia z góry” faktycznie wskazuje na celową aluzję do historii Mojżesza. Czym innym jednak jest taka aluzja, a czym innym dodane tu przez Josepha Ratzingera rozróżnienie wektorów cudownego promieniowania, jakby żywcem wyjęte z rozpraw XII-wiecznych scholastyków.

Nic wspólnego z badaniem historii nie mają poetyckie obserwacje Josepha Ratzingera, jak ta poświęcona motywowi góry:

Góra jako wyzwolenie od ciężaru dnia powszedniego, jako zaczerpnięcie czystego powietrza natury. Góra jako możliwość dostrzeżenia nieogarnionych wymiarów stworzenia i jego piękna.

(s. 257)

Rażąca ahistoryczność, zwłaszcza w przypadku „turystyczno-ekologicznego” motywu „czystego powietrza natury” nie podlega najmniejszej dyskusji.

Podsumowując: na poziomie stylu widzimy w analizowanych fragmentach nie tyle dążenie do jakiejś pogłębionej mediacji pomiędzy treściami wiary i danymi, składających się na wiedzę – co pozornie bezproblemowe współistnienie dwóch sposobów mówienia. Wrażenie braku napięcia uzyskane zostało poprzez odniesienie każdego typu dyskursu do innych przedmiotów. Papież np. bez problemów odrzuca piękną legendę o ustanowieniu Kościoła na skale nad Jordanem, aby ulokować się w pozycji neutralnego obserwatora, dla którego

legenda to nie historia. Dzięki temu, a także innym powyżej wskazanym sygnałom „naukowości” tekstu, autor „Jezusa z Nazaretu” może w innym miejscu przeprowadzić np. czysto konfesyjną analizę sceny Przemienienia – i liczyć, że czytelnik być może w ogóle nie zauważy zasadniczej zmiany stylu wypowiedzi.

### 3.2 Co wie Papież, czego nie wie historyk?

Stwierdzenie, że całym rozdziale „naukowość” sprowadza się do nieco chaotycznego sygnalizowania erudycji Josepha Ratzingera, który jednocześnie, gdy tylko przyjdzie mu na to ochota, zupełnie dowolnie i z czysto dogmatycznej (wewnątrzreligijnej) pozycji wygłasza katechezy dla wyznawców – byłoby jednak przedwczesne. Tam, gdzie przebiega zasadnicza linia argumentacji, dotycząca – zgodnie z zapowiedziami autora – wartości historycznej portretu Jezusa w ewangeljach, refleksja Benedykta XVI przebiega w sposób bardziej konsekwentny i bardziej uporządkowany. Punkty docelowe tej refleksji nie są co prawda wyodrębnione explicite jako tezy badawcze, niemniej dość łatwo można je wyłowić i zidentyfikować, jeśli konsekwentnie traktujemy książkę Josepha Ratzingera jako próbę zmierzenia się z wiedzą historyków o postaci Jezusa.

W pracy „From Jesus to Christianity” (Od Jezusa do chrześcijaństwa) Michael White, dyrektor Institute for the Study of Antiquity and Christian Origins na Uniwersytecie Teksaskim (USA), ujmuje współczesną, historycznie umocowaną wiedzę o tej postaci w następujących dziesięciu punktach:

1. Data urodzenia: przed 4 rokiem p.n.e., czyli w ostatnich latach panowania Heroda
2. Za rodzinne miasto Jezusa uważać trzeba Nazaret w Galilei. Łukaszowa historia o spisie Kwiryniusza, jako przyczynie pobytu w Betlejem w Judei, nie da się pogodzić z faktyczną datą tego spisu – 6 rok ne)
3. Dorastanie: ewangelie mówią o Jezusie jako cieśli (Marek) lub synu cieśli (Mateusz). Być może Jezus lub jego ojciec pracowali przy budowach w mieście Seforis, w pobliżu Nazaretu
4. Prawdopodobnie aramejski, dominujący żydowski język na starożytnym Bliskim Wschodzie

<sup>2</sup>Na temat narracyjnej lokalizacji i natury motywu Transfiguracji i jego związków z wierzeniami popaschalnymi szerzej pisze Gerd Ludemann [4].

dzie (Łukaszowa historia o czytaniu Jezusa z hebrajskich pism przywołuje tekst zbudowany z dwóch różnych, rozdzielonych kilkoma rozdziałami, fragmentów – nie jest możliwe, aby ktoś stojąc, czytając trzymany w rękach starożytny papirus, widział oba te fragmenty jednocześnie)

5. Jan Chrzciciel – część uczonych sugeruje, że Jezus był jego uczniem; pisma Józefa Flawiusza zdają się sugerować, że to Jan był bardziej sławnym nauczycielem, Jezus mógł zacząć działać na własną rękę dopiero po śmierci Jana (brak pewności co do tego)
6. Okres działalności publicznej – ponieważ ewangelie wspominają tylko jedno doroczne święto Paschy, podczas którego Jezus zginął, prawdopodobnie działał on krócej niż jeden rok (Janowa wersja o trzech latach nauczania to realizacja gotowego, tradycyjnego schematu gatunkowego „trzyletniego nauczania”)
7. Cuda – sława Jezusa jako cudotwórcy znajduje uwiarygodnienie dzięki kontekstowi innych, podobnych postaci żydowskich cudotwórców, działających w tym samym okresie i równie sławnych. Poza tym rabinistyczne teksty, oskarżające Jezusa o magię, potwierdzają historyczność związku tej postaci z magią/cudami, szeroko zresztą akceptowanymi w starożytności
8. Nauczanie – wszystkie ewangelie czynią nauczanie centralnym elementem działalności Jezusa. Uczniowie ze szczególną uwagą debatuje nad autentycznością poszczególnych nauk Jezusa, często trudnych do pogodzenia (np. gniewny język Mt 10:34-35 i łagodne Mt 5:9)
9. Śmierć: Jezus zginął z wyroku Poncjusza Piłata; przyczyny są niejasne, ale raczej polityczne, z inicjatywy Rzymian, niż religijne, z inicjatywy Żydów. Przyczyny i przebieg aresztowania i procesu Jezusa różnią się mnożstwem szczegółów w poszczególnych ewangeljach (min. „oczyszczenie Świątyni” inaczej czasowo sytuuje Marek, inaczej Jan; Mateusz z kolei wydaje się za przyczynę aresztowania uważać „triumfalny wjazd” do Jerozolimy)
10. Zmartwychwstanie: informacje w ewangeljach różnią się ogromną ilością detali (min. Marek i Mateusz lokują pozmartwychwstaniowe spotkania z Jezusem tylko w Galilei, Łukasz tylko w okolicach Jerozolimy; tylko

Łukasz opowiada o straży przy grobie i o 40 dniach między zmartwychwstaniem a wniebowstąpieniem) [5] .

Tyle historyk. Papieża tak ostrożna charakterystyka nie mogła zadowolić, prowadzi ona do owego obrazu postaci Jezusa „mało wyrazistego”, „zamazanego” (s. 5, 6). I właśnie w pierwszej części dziewiątego rozdziału „Jezusa z Nazaretu” Joseph Ratzinger chce uzupełnić stan wiedzy o Jezusie historycznym o dwa istotne punkty:

1. Historyczny Jezus uważał się za Mesjasza (gr. Chrystusa), przy czym rozumiał ten tytuł inaczej, poniekąd bardziej „prawidłowo” niż większość jego współczesnych:

Prawdziwy Mesjasz to Syn Człowieczy, który zostanie skazany na śmierć i tylko w ten sposób trzeciego dnia po swej śmierci wejdzie do swej chwały jako Zmartwychwstały.

(podkr. moje, s. 249)

2. Historyczny Jezus uważał się za dorównującego w godności Jahwe, Bogu, stanowiącemu obiekt monoteistycznego kultu w religii możeszowej; taką właśnie swoją tożsamość Jezus ostrożnie „sygnalizował” swym uczniom

(...) odnoszono wrażenie, że stawia się on na jednym poziomie z Bogiem żywym. Tego właśnie nie mogła zaakceptować ściśle monoteistyczna wiara Żydów. Do objawienia tego mógł powoli tylko i stopniowo prowadzić także sam Jezus.

(podkr. moje, s. 253)

Omówię osobno dwa ciągi argumentacji, mające uzasadniać obie powyższe tezy.

### 3.3 O pewnej „nierozzerwalnej całości”

Papież wskazuje na powtarzanie się w ewangelich synoptycznych układu motywów: wyznanie Piotra – jesusowa przepowiednia śmierci i zmartwychwstania – pouczenie o „drodze ucznia” – scena Przemienienia. Ta właśnie struktura ma umożliwić autorowi „Jezusa z Nazaretu” obronę pierwszego z powyższych twierdzeń: o świadomym odgrywaniu przez historycznego Jezusa roli Mesjasza. Najogólniej mówiąc, Joseph Ratzinger stara się zdobyć jak najdalej idące podobieństwo tej struktury we wszystkich trzech ewangelich. W efek-

cie czytelnik odnosi silne wrażenie, że ma do czynienia ze zjawiskiem nieprzypadkowym: skoro bowiem każdy z ewangelistów *aż tak dokładnie* odwzorował cały schemat wydarzeń, może to oznaczać, że wiązano z nimi *jako całością* jakieś istotne treści. Stąd już tylko krok do możliwości późniejszego przeinterpretowywania wypowiedzi Jezusa, występujących na poziomie fabuły w obrębie jednego z tych czterech wydarzeń, przy pomocy innych jego wypowiedzi, które występują w innych miejscach i dotyczą odmiennych tematów – ale nadal lokują się w obrębie ujawnionej, nadrzędnej „superstruktury”.

Przyjrzyjmy się najpierw dokładniej zabiegom, które wywołują u czytelnika wrażenie, że struktura ta, przez autora nazywana wprost „*nierozerwalną całością*” (s. 242), stanowiła w zamierzeniu ewangelistów klucz interpretacyjny do analizowanych tekstów.

Przypomnę najpierw jedną w wersji zdarzeń w Cezarei Filipowej i na „górze wysokiej”:

(27) Potem Jezus udał się ze swoimi uczniami do wioski pod Cezareą Filipową. W drodze pytał uczniów: Za kogo uważają Mnie ludzie? (28) Oni Mu odpowiedzieli: Za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za jednego z proroków. (29) On ich zapytał: A wy za kogo mnie uważacie? Odpowiedział Mu Piotr: Ty jesteś Mesjasz. (30) Wtedy surowo im przykazał, żeby nikomu o Nim nie mówili. (31) I zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie. (32) A mówił zupełnie otwarcie te słowa. Wtedy Piotr wziął Go na bok i zaczął Go upominać. (33) Lecz On obrócił się i patrząc na swych uczniów, zgromił Piotra słowami: Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie. (34) Potem przywołał do siebie tłum razem ze swoimi uczniami i rzekł im: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje! (35) Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je. (36) Cóż bo-

wiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić? (37) Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę? (38) Kto się bowiem Mnie i słów moich zawstydzi przed tym pokoleniem wiarolomnym i grzesznym, tego Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swojego razem z aniołami świętymi. (1) Mówił także do nich: Zaprawdę, powiadam wam: Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zazną śmierci, aż ujrzą królestwo Boże przychodzące w mocy. (2) Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. (3) Jego odzienie stało się lśniąco białe tak, jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła. (4) I ukazał się im Eliasza z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem. (5) Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza. (6) Nie wiedział bowiem, co należy mówić, tak byli przestraszeni. (7) I zjawił się obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie. (8) I zaraz potem, gdy się rozejrzeli, nikogo już nie widzieli przy sobie, tylko samego Jezusa. (9) A gdy schodzili z góry, przykazał im, aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych. (10) Zachowali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy powstać z martwych. (11) I pytali Go: Czemu uczeni w Piśmie twierdzą, że wpierw musi przyjść Eliasza? (12) Rzekł im w odpowiedzi: Istotnie, Eliasza przyjdzie najpierw i naprawi wszystko. Ale jak jest napisane o Synu Człowieczym? Ma On wiele cierpieć i być wzgardzonym. (13) Otóż mówię wam: Eliasza już przyszedł i uczynili mu tak, jak chcieli, jak o nim jest napisane.

(Mk 8:27-9:13)

Gdy Joseph Ratzinger analizuje powyższy tekst, konfrontując go z wersjami utrwalonymi w obu pozostałych ewangeliiach synoptycznych, skupia uwa-

gę czytelnika na zbieżnościach motywów. I tak, wstępne pytanie Jezusa znajduje się „we wszystkich trzech ewangeliach synoptycznych” (s.241). Piotr przedstawia swoje stanowisko (jak sugeruje Ratzinger „w imieniu Dwunastu”) – także „we wszystkich trzech Ewangeliach”. Również „we wszystkich” mamy zapowiedź śmierci i zmartwychwstania, a także pouczenie o naśladowaniu. „We wszystkich trzech” znajdujemy wyjaśnienie naśladowania; wreszcie „we wszystkich trzech” mamy scenę Przemienienia umieszczoną w następnej kolejności.

Kolejność występowania motywów to drugi aspekt analizowanych tekstów, jaki zostaje mocno zaakcentowany. Jezus zapowiada swą mękę i zmartwychwstanie „natychmiast po” wypowiedzi Piotra, a następnie „po zapowiedzi tego, co ma spotkać Jego samego” objaśnia, czym powinni w swym postępowaniu kierować się uczniowie. Opis przemienienia Jezusa następuje „także po” wyjaśnieniu uczniom, czym jest „naśladowanie na drodze krzyża”.

Wydarzenie Przemienienia Jezusa autor „Jezusa z Nazaretu” przedstawia nam bardzo krótko. Zamiast rozkładania na poszczególne motywy, jak w powyższej rozbiórce rozmów w Cezarei, otrzymujemy od razu interpretację całej tej sceny, w której – zdaniem Josepha Ratzingera – „wyznanie Piotra raz jeszcze zostaje objaśnione i pogłębione, a jednocześnie powiązane z tajemnicą śmierci i zmartwychwstania Jezusa” (s. 241). Nic więcej na ten temat nie zostaje powiedziane: o szczegółach tego drugiego wydarzenia niczego się na razie nie dowiadujemy.

Pozostałe obserwacje skupione będą prawie wyłącznie na postaci Piotra. Ratzinger wspomina o dwóch scenach, w których katolicyzm upatruje źródeł autorytetu papieskiego: o scenie z Piotrem-Opoką Kościoła i o scenie, gdzie Piotr otrzymuje władzę „zawijania i rozwiązywania” (Mt 16:17-19). Przyznając, że informacje te w tradycji synoptycznej znaleźć możemy tylko u Mateusza, Ratzinger widzi jednak ich „treściowe paralele” w Ewangelii Łukasza, a w końcu już poza tradycją synoptyczną – w Ewangelii Jana, gdzie także znajdziemy „wyznanie Piotra” (J 6:68 i nast.). Jak się okazuje, przy rozważaniu tego akurat motywu „będziemy musieli uwzględnić również ten tekst, który mimo wszystkich dzielących je różnic, ma jednak pewne podstawowe cechy wspólne z tradycją synoptyczną” (s. 242).

Dokładnie w tym momencie Joseph Ratzinger formułuje swe podstawowe twierdzenie, jakie rozwijać będzie na przestrzeni całej reszty rozdziału. Zdaniem autora „Jezusa z Nazaretu” „powinno być już dla nas w tym momencie jasne”, że „wyznanie Piotra można poprawnie zrozumieć tylko w powiązaniu z jego zapowiedzią Męki i ze słowami o naśladowaniu. Te trzy motywy: słowa Piotra i podwójna odpowiedź Jezusa, stanowią nierozzerwalną całość. Podobnie do zrozumienia wyznania konieczne jest potwierdzenie przez Ojca, a także przez Prawo i Proroków w scenie Przemienienia”. (podkr. moje)

Stopień pewności, w jaką autor wyposaża swe uogólniające spostrzeżenia, jest niezwykle wysoki (podkreśliłem trzy najbardziej apodyktyczne sformułowania). Zwroty typu „nierozzerwalna” całość czy „tylko” jedna poprawna droga rozumienia są tym bardziej zaskakujące, że sam Joseph Ratzinger chwilę wcześniej jakby dystansuje się wobec własnego sposobu omawiania tekstów źródłowych. Ma świadomość, że dokonał „nieco schematycznej” (s. 242) prezentacji.

Dopiero w momencie, gdy „nierozzerwalna jedność” wskazywanych motywów została już wykryta i opatrzona daleko idącymi papieskimi zapewnieniami – w pole zainteresowania autora trafiają inne zjawiska tekstowe, zarówno te spełniające, jak i te nie spełniające warunku „trójsynoptycznej atestacji”. Okazuje się teraz na przykład, że „u Marka” po monologu Jezusa wcale nie mamy sceny Przemienienia. Tak naprawdę rozdziela ją je wersy Mk 8:38-9:1, czyli jak to określa Joseph Ratzinger „domniemana zapowiedź Paruzji” (s. 242)

Drugi akapit rozdziału, podobnie jak pierwszy, odwołuje się w części podsumowującej do Ewangelii Jana. Jeśli mowa o naśladowaniu Jezusa jako o „naśladowaniu Ukrzyżowanego”, o jakim mówi Jezus w analizowanych tekstach, a także u Łukasza 9:23 – to właśnie Jan Ewangelista „zupełnie jasno ukazał powszechny wymiar tych wypowiedzi. Także tutaj słowa te są powiązane z Krzyżem Jezusa; w ten sposób wykluczony zostaje moment jego przypadkowości i Krzyż ukazuje się nam z całą swoją wewnętrzną koniecznością (zob. J 12:24n). Słowami o obumierającym ziarnie pszenicznym Jan powiązał ponadto stwierdzenie o straceniu i ponownym odzyskaniu siebie samego z tajemnicą Eucharystii, która u niego – przy końcu opisu rozmnożenia chleba i jego objaśnienia w eucharystycznej mowie Jezusa – określa jednocześnie sens

kontekstu wyznania Piotra”. (s. 243)

Ostatnie zdanie wydaje się nieco skomplikowane, momentami zaskakujące (zwłaszcza pojawienie się zupełnie nowego tematu: eucharystii). Tym, na co chciałem zwrócić uwagę przede wszystkim, jest jednak funkcja powyższych spostrzeżeń w całości rozdziału. Zacytowane spostrzeżenia zamykają definitywnie etap, gdzie istnienie owej postulowanej „nierozzerwalnej całości” czterech wydarzeń, było przedmiotem badawczej analizy i refleksji, a zatem mogło jeszcze ewentualnie zostać zakwestionowane. Trzeci akapit rozdziału rozpoczyna się bowiem od znamiennej zapowiedzi: „Zajmijmy się teraz poszczególnymi fragmentami tej wielkiej całości, zbudowanej z wydarzeń i słów...” (s. 243).

### 3.4 Podwójne kryteria

Skoro autor będzie już teraz uznawał opisaną przez siebie „superstrukturę” za faktyczną i kluczową cechę analizowanych tekstów, co najwyżej wzbogacając opis jej „poszczególnych fragmentów” – wypada nam cofnąć się i spojrzeć krytycznie na całość dotychczasowej argumentacji, aby sprawdzić, jak właściwie dotarliśmy do tego „punktu bez powrotu”.

Już w trakcie referowania wyводу Josepha Ratzingera starałem się uwypuklić pewne niejasności. Dlaczego – na przykład – dość szczegółowo zostało nam przedstawione pierwsze z tytułowych wydarzeń rozdziału (ulożone w Cezarei Filipowej), a niezwykle pośpiesznie i od razu w postaci gotowej interpretacji – opisano nam drugie z wydarzeń (Przemienienie)? Skoro włączamy motyw Transfiguracji w obręb zaobserwowanej „superstruktury” jako czwarty z jej elementów: być może należało wcześniej poświęcić mu proporcjonalną ilość uwagi?

Przejdźmy do bardziej szczegółowej krytyki typu filologicznego, zwracając zwłaszcza uwagę na sposób prezentowania nam źródeł. Będą nas przy tym interesować wyłącznie cztery ewangelie kanoniczne, w ich współczesnej wersji. Cytaty poniżej pochodzą z najpopularniejszego polskiego przekładu; z Biblii Tysiąclecia. Czy dokonana selekcja motywów wynika z konsekwentnego zastosowania przyjętego kryterium – nazwijmy je sobie – kryterium trójsynoptycznej atestowalności i następstwa?

Prześledzę raz jeszcze argumentację Josepha Ratzingera, tym razem konfrontując ją bardzo uważnie z tekstami ewangelii. Z tekstów wykreślę

wszelkie motywy pominięte; każdorazowo dodam także swój komentarz, dotyczący nie tylko zasadności selekcji, ale i faktycznego „zaplecza tekstowego” uwag Papieża.

Rozdział zaczyna się tak:

We wszystkich trzech ewangeliach synoptycznych, jako doniosły etap na drodze Jezusa, pojawia się jego pytanie skierowane do uczniów, za kogo uważają Go ludzie i kim On jest dla nich samych (zob. Mk 8:27-30; Mt 16: 13-20; Łk 9:18-21). We wszystkich trzech ewangeliach w imieniu Dwunastu odpowiada Piotr. Jego odpowiedź jest wyznaniem, które wyraźnie różni się od opinii, jakie mają o Nim ludzie.

Uwzględniona treść ewangelii – Marek:

(27) Potem Jezus udał się ze swoimi uczniami do wioski pod Cezareą Filipową. W drodze pytał uczniów: Za kogo uważają Mnie ludzie? (28) Oni Mu odpowiedzieli: Za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za jednego z proroków. (29) On ich zapytał: A wy za kogo mnie uważacie? Odpowiedział Mu Piotr: Ty jesteś Mesjasz. ~~(30) Wtedy surowo im przykazał, żeby nikomu o Nim nie mówili.~~

Mateusz:

(13) Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? (14) A oni odpowiedzieli: Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków. (15) Jezus zapytał ich: A wy za kogo Mnie uważacie? (16) Odpowiedział Szymon Piotr: Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego. ~~(17) Na to Jezus mu rzekł: Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. (18) Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. (19) I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi,~~

~~będzie rozwiązane w niebie. (20) Wtedy surowo zabronił uczniom, aby nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem.~~

Lukasz:

(18) Gdy raz modlił się na osobności, a byli z Nim uczniowie, zwrócił się do nich zapytaniem: Za kogo uważają Mnie tłumy? (19) Oni odpowiedzieli: Za Jana Chrzciciela; inni za Eliasza; jeszcze inni mówią, że któryś z dawnych proroków zmartwychwstał. (20) Zapytał ich: A wy za kogo Mnie uważacie? Piotr odpowiedział: Za Mesjasza Bożego. (21) ~~Wtedy surowo im przykazał i napomniął ich, żeby nikomu o tym nie mówili.~~

Usunięte poza analizę zostały dwa motywy: wywyższenie Piotra (Mt 16: 17-19), a także zakaz nauczania (Mk 8:30; Mt 16:20; Łk 9:21). O ile w przypadku pierwszego z nich usunięcie jest całkowicie uzasadnione (tylko jedna atestacja), usunięcie drugiego trudno wyjaśnić. Motyw ten znajduje się we wszystkich trzech ewangeliach.

Nie bardzo wiadomo także, co w powyższych fragmentach mogłoby uzasadniać przekonanie, że relacja dotyczy tutaj akurat jakiegoś szczególnie „doniosłego etapu na drodze Jezusa”. Podobnie nie widać powodów, dla których propozycja Piotra „Ty jesteś mesjaszem”, miałaby się jakoś „wyróżnić” różnić się od wcześniejszych opinii (poza tym, że jest to jego własna opinia, a nie przytoczenie cudzych domysłów).

Spoza analizowanego materiału pochodzi również informacja, że mamy tutaj do czynienia z „Dwunastoma” (teksty mówią o „uczniach”). Tym razem możemy nawet wskazać źródło tej dodanej informacji: jest nim Ewangelia Jana (por. J 6:67 i nast., gdzie powracają, co prawda bardzo mocno przekształcone, motywy z tej części ewangelii synoptycznych).

Dalej Joseph Ratzinger pisze:

We wszystkich natychmiast po tym Jezus zapowiada swą Mękę i Zmartwychwstanie, a po zapowiedzi tego, co ma spotkać jego samego, uczy, jaka ma być droga ucznia, mówi o naśladowaniu Jego, ukrzyżowanego. We wszystkich trzech wyjaśnia owo naśladowanie na drodze krzyża zdecydowanie antropologicznie: jest to nieunikniona dla

człowieka droga wyrzekania się samego siebie, bez której człowiek nie potrafi siebie odnaleźć (zob. Mk 8:31-9:1; Mt 16:21-28; Łk 9:22-27).

Uwzględniona treść ewangelii – Marek:

(31) I zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie. ~~(32) A mówił zupełnie otwarcie te słowa. Wtedy Piotr wziął Go na bok i zaczął Go upominać. (33) Lecz On obrócił się i patrząc na swych uczniów, zgromił Piotra słowami: Zejdź Mi z oezu, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie. (34) Potem przywołał do siebie tłum razem ze swoimi uczniami i rzekł im: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje! (35) Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je. (36) Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić? (37) Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę? (38) Kto się bowiem Mnie i słów moich zawstydzi przed tym pokoleniem wiarołomnym i grzesznym, tego Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swojego razem z aniołami świętymi. (1) Mówił także do nich: Zaprawdę, powiadam wam: Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zazną śmierci, aż ujrzą królestwo Boże przychodzące w mocy.~~

Mateusz:

(21) Odtąd zaczął Jezus wskazywać swoim uczniom na to, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie. ~~(22) A Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty: Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie. (23) Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: Zejdź~~

~~Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie. (24) Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. (25) Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. (26) Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę? (27) Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi, i wtedy odda każdemu według jego postępowania. (28) Zaprawdę, powiadam wam: Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zaznają śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w królestwie swoim.~~

Łukasz:

(22) I dodał: Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć: będzie odrzucony przez starszyznę, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; będzie zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstanie. (23) Potem mówił do wszystkich: Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje! (24) Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa. (25) Bo co za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę poniesie? (26) Kto się bowiem Mnie i słów moich zawstydy, tego Syn Człowieczy wstydić się będzie, gdy przyjdzie w swojej chwale oraz w chwale Ojca i świętych aniołów. (27) Zaprawdę, powiadam wam: Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zaznają śmierci, aż ujrzą królestwo Boże.

Twierdzenie, że Jezus zapowiada swą mękę „natchmiaszt po” słowach Piotra o Jezusie-Mesjaszu nie znajduje potwierdzenia w żadnej z ewangelii: jak pamiętamy, wszędzie wcześniej mieliśmy jeszcze motyw nakazu milczenia. Z kolei twierdzenie, że motyw nakazu naśladowania znajduje się po zapowiedzi męki, prawdziwe jest tylko w przypad-

ku Ewangelii Łukasza: w obu pozostałych wcześniej mamy jeszcze motyw ponizienia Piotra (Mk 8:32-33; Mt 16:22-23). Krótko mówiąc: z sześciu przypadków następstwa motywów, o jakich czytamy w papieskim komentarzu, faktycznie zachodzi... jeden.

Jeśli chodzi o fragmenty pominięte, widzimy że zgodnie z zasadą trójsynoptycznej atestowalności pominięto motyw ponizienia Piotra (dwie atestacje). Dlaczego jednak nie zostało ani słowem wspomniane prorocтво o nadejściu Syna Człowieczego i Królestwa Bożego (Mk 8:38-9:1; Mt 16:27-28; Łk 9:26-27), o którym pisze każdy z synoptyków?

Mało dokładny wydaje się także komentarz, dotyczący Jezusowej nauki o naśladowaniu. Jezus nie mówi tylko o drodze „wyrzekania się samego siebie, bez której człowiek nie potrafi siebie odnaleźć”. Mówi także o utracie życia, aby zachować życie i własną duszę. (Trudno także domyślić się, co wszystkie te nauki mogłyby mieć wspólnego z antropologią).

Sięgnijmy znowu po „Jezusa z Nazaretu”:

We wszystkich trzech także po tej scenie następuje opis Przemienienia Jezusa, w którym wyznanie Piotra raz jeszcze zostaje objaśnione, a jednocześnie powiązane z tajemnicą śmierci i zmartwychwstania Jezusa (Mk 9:2-13; Mt 17:1-13; Łk 9:28-36).

Uwzględniona treść ewangelii – Marek:

“(2) Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. (3) Jego odzienie stało się lśniącym białym tak, jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła. (4) I ukazał się im Eliasza z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem. (5) Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza. (6) Nie wiedział bowiem, co należy mówić, tak byli przestraszeni. (7) I zjawił się obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie. (8) I zaraz potem, gdy się rozejrzeli, nikogo już nie widzieli przy sobie, tylko samego Jezusa. (9) A gdy schodzili z góry, przy-

kazał im, aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych. (10) Zachowali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy powstać z martwych. (11) I pytali Go: Czemu uczeni w Piśmie twierdzą, że wpierw musi przyjść Eliasz? (12) Rzekł im w odpowiedzi: Istotnie, Eliasz przyjdzie najpierw i naprawi wszystko. Ale jak jest napisane o Synu Człowieczym? Ma On wiele cierpieć i być wzgardzonym. (13) Otóż mówię wam: Eliasz już przyszedł i uczynili mu tak, jak chcieli, jak o nim jest napisane.

Mateusz:

(1) Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. (2) Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. (3) A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim. (4) Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza. (5) Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie! (6) Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlekli. (7) A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: Wstańcie, nie lękajcie się! (8) Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa. (9) A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im mówiąc: Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie. (10) Wtedy zapytali Go uczniowie: Czemu więc uczeni w Piśmie twierdzą, że najpierw musi przyjść Eliasz? (11) On odparł: Eliasz istotnie przyjdzie i naprawi wszystko. (12) Lecz powiadam wam: Eliasz już przyszedł, a nie poznali go i postąpili z nim tak, jak chcieli. Tak i Syn Człowieczy będzie od nich cierpiał. (13) Wtedy uczniowie zrozumieli, że mówił im o Janie Chrześci-

eliu

Łukasz:

(28) W jakieś osiem dni po tych mowach wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. (29) Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniąco białe. (30) A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. (31) Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie. (32) Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni. Gdy się ocknęli, ujrzeli Jego chwałę i obydwóch mężów, stojących przy Nim. (33) Gdy oni odchodzili od Niego, Piotr rzekł do Jezusa: Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza. Nie wiedział bowiem, co mówi. (34) Gdy jeszcze to mówił, zjawił się obłok i osłonił ich; zlekli się, gdy [tamci] weszli w obłok. (35) A z obłoku odezwał się głos: To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie! (36) W chwili, gdy odezwał się ten głos, Jezus znalazł się sam. A oni zachowali milczenie i w owym czasie nikomu nic nie oznajmiali o tym, co widzieli.

W przypadku Ewangelii Marka i Mateusza we wskazanym obszarze tekstu znajdujemy oprócz motywu Przemienienia jeszcze dwa inne: motyw nakazu milczenia, który pojawia się zatem już po raz drugi (Mk 9:9-10; Mt 17:9) i motyw powrotu Eliasza (Mk 9:11-13; Mt 17:10-13). Jako dwusynoptyczne, motywy te zostały usunięte poza pole widzenia i nie można mieć o to pretensji.

Całkowicie niezrozumiała jest natomiast uwaga, że w powyższych wersach „wyznanie Piotra raz jeszcze zostaje objaśnione, a jednocześnie powiązane z tajemnicą śmierci i zmartwychwstania Jezusa”. Nie ma tu nigdzie najmniejszej nawet aluzji do słów Piotra, wypowiedzianych w Cezarei Filipowej.

Inna ciekawa rzecz: w scenie w Cezarei, gdzie nie mieliśmy w ogóle żadnych informacji, ilu jest uczniów i jacy to uczniowie, Joseph Ratzinger kazał nam widzieć „Dwunastu”. Tutaj, gdzie nie tylko znamy ilość uczniów, ale nawet ich konkretne imiona – jakoś nie przyciąga to uwagi Papieża. A prze-

cież nie mamy tu do czynienia z jakąś przypadkową grupą, są to ci sami, których Paweł z Tarsu nazywa „filarami” (por. Ga 2:9).

Analiza Josepha Ratzingera kończy się takimi uwagami:

Tylko u Mateusza bezpośrednio po wyznaniu Piotra następuje przekazanie mu władzy kluczy – władzy związywania i rozwiązywania – połączone z obietnicą zbudowania przez Jezusa Kościoła na nim – na Piotrze, czyli Skale. Treściowe paralele tej misji i obietnicy znajdują się u Łukasza (Łk 22:31n), w powiązaniu z ostatnią Wieczerzą, i u Jana (21:15-18), po zmartwychwstaniu Jezusa. Także u Jana znajduje się wyznanie Piotra, które także i tutaj stanowi decydujący etap na drodze Jezusa i dopiero ono nadaje grupie dwunastu właściwe znaczenie i oblicze (J6:68n). Rozważając synoptyczne wyznanie Piotra, będziemy musieli uwzględnić także ten tekst, który mimo wszystkich dzielących je różnic, ma pewne podstawowe cechy wspólne z tradycją synoptyczną.

Uwzględniona treść ewangelii – Mateusz:

(17) Na to Jezus mu rzekł: Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. (18) Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. (19) I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie.

W gruncie rzeczy należy w tym momencie odnotować całkowite zerwanie z dotychczasową strategią analityczną. Po wielokrotnym akcentowaniu tego, co znajdujemy „we wszystkich trzech ewangeliiach”, Joseph Ratzinger kładzie teraz ogromny nacisk na motyw, który pojawił się zaledwie raz (Mt 16:17-19). Nie tylko wyławia ten motyw – dodatkowo go podkreśla, opatrując odnośnikami do

Łukasza, ale już spoza analizowanego materiału; a nawet do Jana, w ogóle spoza tradycji synoptycznej<sup>3</sup>.

Dlaczego „musimy” sięgnąć aż tak daleko akurat przy wątku wywyższenia Piotra? Dlaczego ponadto – skoro już zajrzeliśmy do Łukasza 22 – mamy tam widzieć tylko aluzję do władzy nadanej Piotrowi („Ty ze swej strony utwierdzaj twoich braci”, werset 32b), a nie widzieć mniej przychylnych uwag Jezusa, które mocno kojarzą się z „diabelską” reprimendą, jaką Piotr otrzymał w Cezarei? (zwłaszcza *Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiał jak pszenicę; (32) ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara*, wersy 31-32a; a także *Lecz Jezus odrzekł: Powiadam ci, Piotrze, nie zapieje dziś kogut, a ty trzy razy wyprzesz się tego, że Mnie znasz*, wers 34). Podobnie z Janem 21: skoro już szukamy tam podobieństw tematycznych dla naszego materiału, dlaczego mamy widzieć tylko wskazanie Piotra jako Pasterza (*paś baranki/owce moje*, trzykrotnie w wersach 15-17) – a nie dostrzegać motywu eschatologicznego, przypominającego nasze prorocтва o bliskości przyjścia Syna Człowieczego (*Odpowiedział mu Jezus: Jeżeli chcę, aby pozostał, aż przyjdę, co tobie do tego?*, werset 22)?

## 4 Strategie apologetyczne Josepha Ratzingera

### 4.1 Prosty klucz do skomplikowanej metody (kanonicznej)

Zadeklarowana zasada „trójsynoptycznej atestowalności i następstwa” nie była zasadą selekcji materiału. Analiza Josepha Ratzingera pominęła dwa dystynktywne motywy trzykrotnie atestowane, a wprowadziła, a nawet dodatkowo uwypukliła motyw występujący w jednej zaledwie ewangelii. Jeśli przywrócimy ominięte wątki (nakaz milczenia i zapowiedź nadejścia Syna Człowieczego) staną pod znakiem zapytania także niemal wszystkie obserwacje Papieża, dotyczące rzekomego „bezpośredniego następstwa” wskazywanych motywów.

Jak zatem naprawdę przebiegał proces selekcji? Porównajmy ze sobą dwa schematy (Tabela 1). Jeden z nich to lista wątków zachowanych i usuniętych (ponownie zaznaczonych przeze mnie przez

<sup>3</sup>Czytanie ewangelii synoptycznych w świetle teologii Ewangelii Jana wydaje się niedopuszczalne z historyczno-krytycznego punktu widzenia, jeśli wziąć pod uwagę daleko idącą odmienność i generalnie mniejszą wartość Czwartej Ewangelii jako źródła historycznego. Por. [6].

wykreślenie), jaką otrzymalibyśmy w wyniku konsekwentnej analizy „trójsynoptycznej”: drugi to lista autora „Jezusa z Nazaretu”. Oba schematy zawierają tym razem pełny spis motywów, ich sumę z wszystkich trzech ewangelii.

Jak widzimy, w przypadku Przemienienia i późniejszych rozmów Jezusa z uczniami (trzy ostatnie pary motywów) miejsca wykreślone w obu schematach całkowicie się pokrywają. Wszystkie różnice dotyczą wydarzenia w Cezarei Filipowej: w trzech na siedem przypadków uzyskaliśmy tutaj rozbieżne wyniki.

Jaka zatem była prawdziwa zasada wyboru? Nietrudno zauważyć, że wszystkie trzy wykreślone w wersji Papieża motywy zawierają po prostu treści kłopotliwe z punktu widzenia współczesnej doktryny Kościoła Rzymsko-Katolickiego:

1. Zakaz nauczania: Jezus – w katolicyzmie kojarzony z „głoszeniem” ewangelii – zdaje się tutaj ukrywać pewne wiadomości przed ludźmi
2. Poniżenie Piotra: Piotr – apostoł najwyżej ceniony przez katolicyzm – spotyka się z niezwykle surową, wręcz brutalną krytyką Jezusa
3. Zapowiedź nadejścia Syna Człowieczego i Królestwa: Jezus zapowiada chwalebne przyjście królestwa Bożego – przez katolicyzm do dziś odsuwane w nieokreśloną przyszłość – w bardzo krótkim okresie czasu (*Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zaznają śmierci, aż ujrzą królestwo Boże*)

Pozytywne informacje na temat postaci Piotra, a zwłaszcza ta o „przekazaniu władzy kluczy”, jak to określa Papież, są z katolickiego punktu widzenia jak najbardziej pożądane. Aby je uwypuklić, autor Jezusa z Nazaretu nie waha się zburzyć całego wcześniejszego porządku „trójsynoptycznej” argumentacji.

Przysłowiową „kropką nad i”, ostatecznie utwierdzającą nas w przekonaniu, że nie mamy do czynienia z poszukiwaniem wiedzy, ale z obroną dogmatów wiary – są wszelkie „naddatki” autorskiego komentarza, co do których nie znaleźliśmy uzasadnienia w badanym tekście. Joseph Ratzinger w sposób widoczny czyta ewangelie synoptyczne pod kątem (najbliższej katolicyzmowi) teologii, zawartej w Ewangelii Jana. Stąd przeoczenie typowej

dla synoptyków tzw. tajemnicy mesjańskiej, czyli naszego motywu nakazu milczenia, przy jednoczesnym dodaniu w komentarzu Janowego motywu Dwunastu, którego w analizowanych tekstach nie ma. Nie jest także przypadkiem, że w Ewangelii Łukasza mamy z reguły mniej „wykreśleń”, niż u Marka i Mateusza – prawdopodobnie dzieło Łukasza z założenia było pisane jako rodzaj tzw. harmonizacji wcześniejszych tradycji, z wyeliminowaniem od razu wszelkich niezgodności z naukami preortodoksyjnymi<sup>4</sup>.

Jaki sens ma robienie analizy ewangelii synoptycznych, skoro i tak akapity kończą się podsumowaniami, zaczerpniętymi z Jana; selekcja motywów faworyzuje wersję Łukasza, a motywy typowo trójsynoptyczne – przeoczono?

## 4.2 Gra na zwłokę

Autor Jezusa z Nazaretu nie „zapomina na zawsze” o tych pominiętych motywach: zapowiedź nadejścia Syna Człowieczego, zakaz nauczania, a nawet poniżenie Piotra zostaną opatrzone komentarzem. Nie będzie to jednak bynajmniej oznaczać, że po ich spóźnionym „odkryciu” Papież powróci do swej tezy o „nierozzerwalnej całości czterech motywów”, aby ją skorygować stosownie do nowych danych. Przeciwnie: motywy te zostaną ujawnione w taki sposób, że czytelnikowi bardzo trudno będzie zauważyć potrzebę poprawek.

Motyw eschatologiczny wspomniany zostaje bardzo oględnie natychmiast po sformułowaniu głównej tezy:

U Marka opis Przemienienia poprzedza – domniemana – zapowiedź Paruzji, która z jednej strony wiąże się z wypowiedzią o naśladowaniu, jednocześnie jednak prowadzi do Przemienienia i na swój sposób wyjaśnia zarówno naśladowanie, jak i zapowiedź Paruzji.

(s. 242)

Komentarz ten jest niejasny, ogólnikowy i jakby wymuszony. Jakby Papież chciał sprawić wrażenie, że komentuje ten wątek – a jednocześnie z jakiegoś powodu bał się na razie podjęcia jakiegokolwiek rzeczowej dyskusji. Dlaczego chodzi tu o Paruzję, dlaczego jest ona tylko domniemana – nie wiadomo. Po tym jednym jedynym niejasnym zdaniu Joseph Ratzinger zmienia temat.

<sup>4</sup>O Łukaszu jako o próbie stworzenia „źródła, które miało wyeliminować inne źródła” (podobnie jak w przypadku próby podjętej przez Marcjona) pisze R. Joseph Hofmann, [7].

| Konsekwentna selekcja  | Joseph Ratzinger  |
|--|---|
| Opinie o Jezusie (Mk 8:27-29, Mt 16:13-16, Łk 9:18-20)                       | Opinie o Jezusie (Mk 8:27-29, Mt 16:13-16, Łk 9:18-20)                                  |
| <del>Wywyższenie Piotra (Mt 16:17-19)</del>                                  | Wywyższenie Piotra (Mt 16:17-19)  |
| Zakaz nauczania (Mk 8:30, Mt 16:20, Łk 9:21)                                 | <del>Zakaz nauczania (Mk 8:30, Mt 16:20, Łk 9:21)</del>                                 |
| Proroctwo o męce i zmartwychwstaniu (Mk 8:31, Mt 16:21, Łk 9:22)             | Proroctwo o męce i zmartwychwstaniu (Mk 8:31, Mt 16:21, Łk 9:22)                        |
| <del>Poniżenie Piotra (Mk 8:32-33, Mt 16:22-23)</del>                        | <del>Poniżenie Piotra (Mk 8:32-33, Mt 16:22-23)</del>                                   |
| Nauka o naśladowaniu (Mk 8:34-37, Mt 16:24-26, Łk 9:23-25)                   | Nauka o naśladowaniu (Mk 8:34-37, Mt 16:24-26, Łk 9:23-25)                              |
| Zapowiedź nadejścia Syna Człowieczego (Mk 8:38-9:1, Mt 16:27-28, Łk 9:26-27) | <del>Zapowiedź nadejścia Syna Człowieczego (Mk 8:38-9:1, Mt 16:27-28, Łk 9:26-27)</del> |
| Przemienienie (Mk 9:2-8; Mt 17:1-8; Łk 9:28-36)                              | Przemienienie (Mk 9:2-8; Mt 17:1-8; Łk 9:28-36)   |
| <del>Zakaz nauczania (Mk 9:9-10; Mt 17:9)</del>                              | <del>Zakaz nauczania (Mk 9:9-10; Mt 17:9)</del>   |
| Rozmowa o powrocie Eliasza (Mk 9:11-13; Mt 17:10-13)                         | Rozmowa o powrocie Eliasza (Mk 9:11-13; Mt 17:10-13)                                    |

Tabela 1: Porównanie dwóch schematów selekcji. Jeden z nich to lista wątków zachowanych i usuniętych, jaką otrzymalibyśmy w wyniku konsekwentnej analizy „trójsynoptycznej”. Drugi to lista autora „Jezusa z Nazaretu”

Co gorsza, mamy tu poważny błąd rzeczowy. Jak już wiemy, to, co Papież nazywa „zapowiedzią Paruzji” znajduje się nie tylko u Marka, ale we wszystkich trzech ewangeliach synoptycznych.

Papież powraca do tego tematu raz jeszcze dopiero na ostatnich stronach rozdziału. Tym razem nie unika stawiania pytań:

Mówił im także: Zaprawdę powiadam Wam: niektórzy z tych, co tu stoją, nie zaznają śmierci, aż ujrzą królestwo Boże, przychodzące w mocy (9:1). Co to znaczy? Czy Jezus zapowiada, że niektórzy z tu obecnych będą jeszcze żyli w momencie jego Paruzji, czyli definitywnego nadejścia Królestwa Bożego? A jeśli nie, to co? Rudolf Pesh (II 2 s. 66n) w sposób przekonujący wykazał, że umiejscowienie tych słów bezpośrednio przed Przemienieniem potwierdza bez wątpienia ich odniesienie do tego wydarzenia.

(s.263)

Jak widać „superstruktura”, jaką w ewangeliach chce widzieć Papież, jest zaskakująco elastyczna. W momencie, gdy istnieje potrzeba wykazania, że Jezus = Mesjasz = cierpiący Syn Człowieczy, w superstrukturze tej zachodzi „nierozzerwalny związek” takich oto następujących jeden po drugim motywów: wyznanie Piotra – ~~zakaz nauczania~~ – prorocтво o męce - nauka o naśladowaniu – ~~zapowiedź Paruzji~~ – Przemienienie (por. s. 241). Jeśli jednak zachodzi potrzeba wykazania, że motyw eschatologiczny = Przemienienie, w superstrukturze zachodzi modyfikacja dwóch ostatnich elementów. Mamy teraz już nie końcówkę: nauka o naśladowaniu – Przemienienie, ale: zapowiedź Paruzji – Przemienienie (por. s. 264).

Oba (wykluczające się dość ewidentnie) związki następstwa: i ten, gdzie przed Przemienieniem znajduje się nauka o naśladowaniu, i ten, gdzie przed Przemienieniem znajduje się jednak zapowiedź Paruzji, są prezentowane czytelnikowi jako zamierzona, niezbywalna cecha tekstu, źródło cennych i wiarygodnych informacji. Czyżby Joseph Ratzinger grał tu z czytelnikiem na zwłokę? Sprzeczne komentarze są rozdzielone całą przestrzenią rozdziału dziewiątego; taką ilością wielokierunkowych spostrzeżeń historyczno-krytycznych, tak „splątanych” (Polak) ze swobodną refleksją teologiczną – że sprzeczność pozostaje

w ukryciu.

### 4.3 Piotr nazwany Szatanem i inne poważne problemy

Poniżenie Piotra – drugi z „odroczonech” motywów – odnajdujemy dopiero na stronie 250. we fragmencie o charakterze duszpasterskiego pouczenia. Dzięki temu możliwa staje się zamiana adresatów jesusowej brutalnej krytyki – zamiast do Piotra, Jezus mówi do współczesnych chrześcijan:

(...) przez całe wieki, także dzisiaj, chrześcijanie posiadający właściwe wyznanie wiary, ciągle muszą być pouczani przez Pana, że we wszystkich pokoleniach Jego droga nie jest drogą ziemskiej władzy i chwały, lecz jest drogą krzyża. Wiemy i widzimy, że również dzisiaj chrześcijanie – my sami – bierzemy Pana na stronę, aby Mu powiedzieć: „Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie! (Mt 16:22). A ponieważ wątpimy, czy Bóg będzie bronił, próbujemy wszelkimi sztuczkami sami temu przeszkodzić. Dlatego i nam Pan musi od czasu do czasu powtarzać: „Zejdź mi z oczu, Szatanie! (Mk 8:33)”. I w ten sposób cała ta scena nie przestaje być niepokojąco aktualna.

Papież omija w ten sposób problemy, jakie wiążą się dla niego ze sceną w Cezarei Filipowej. Postać Piotra – widać to zwłaszcza w Ewangelii Mateusza – jest tutaj waloryzowana bardzo pozytywnie (*ty jesteś Opoka* itd.) i jednocześnie bardzo negatywnie (*Idź precz, Szatanie. Jesteś mi zawadą...*). Prosta i narzucająca się od razu hipoteza o tym, że każdy fragment pochodzi od innego autora, z których jeden cenil osobę Piotra, a drugi był odmiennego zdania - nie zostaje wzięta pod uwagę.

Trzeci motyw wcześniej „zapomniany” – zakaz nauczania – zostaje skomentowany w trakcie polemiki z tezami katolickiego teologa Pierre’a Grelota. Zdaniem Grelota słowo „Mesjasz” zostało użyte przez Piotra w ówczesnym najpopularniejszym znaczeniu – „Mesjasza politycznego” (s. 246, por. też s.249). Referując spostrzeżenia Grelota, Joseph Ratzinger pisze:

Jedynie wersja Marka jest w pełni logiczna, ponieważ sprzeciw Piotra wobec zapowiedzi Męki jest zrozumiałe tylko

przy założeniu mesjanizmu politycznego, który Jezus – podobnie jak kiedyś wysuniętą przez szatana propozycję panowania – odrzuca w ostrych słowach: „Zejdź mi z oczu, szatanie. Jesteś mi zawadą, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku” (Mk 8:33). Ta kategoryczna odmowa jest tylko wtedy logiczna, gdy się odnosi także do uprzedniego wyznania, odrzuconego jako fałszywe, byłaby natomiast zupełnie pozbawiona logiki po teologicznie dojrzałym wyznaniu w wersji Mateusza.

(s. 246-247)

Grelot zajmuje ostatecznie stanowisko, że u Mateusza mamy do czynienia z „tradycją popaschalną” (tzn. z pojawieniem się pewnych dodatkowych motywów ewangelicznych dopiero jako efektu uprzedniej wiary w zmartwychwstanie Jezusa, nie zaś jako wspomnienia, sięgającego wydarzeń z okresu jego życia).

Jeśli dobrze rozumiem stanowisko Grelota, widzi on w Piotrze politycznie zaangażowanego Żyda, który czekał na Mesjasza-wojownika, mającego pokonać okupujących Palestynę Rzymian. Próbował on nagiąć nauczanie Mistrza z Nazaretu do własnych ideałów i w efekcie został ostro skrytykowany przez Jezusa. Joseph Ratzinger oczywiście stara się podważyć taką hipotezę:

Jednak o tym odrzuceniu – pisze w kontekście Ewangelii Marka – nie ma mowy w tekście. Jezus zakazuje tylko publicznego rozgłaszania tego wyznania, ze względu na to, że przez koła oficjalne w Izraelu zostałyby opacznie zrozumiane i musiałyby doprowadzić do wiązania z nim fałszywych nadziei, a z drugiej do politycznego procesu. Dopiero po tym zakazie następuje wyjaśnienie tego, co właściwie znaczy „Mesjasz”. Prawdziwy Mesjasz to „Syn Człowieczy”, który zostanie skazany na śmierć i tylko w ten sposób trzeciego dnia po swej śmierci wejdzie do swej chwały jako Zmartwychwstały.

(s. 249)

Dotarliśmy w ten sposób do rozstrzygającego momentu, do którego Joseph Ratzinger starał się przygotować czytelnika od samego początku rozdziału. Po to właśnie starał się udowodnić istnienie

„nierozzerwalnej całości” faworyzowanych przez siebie motywów, aby teraz spróbować postawić znak równości między Mesjaszem a Synem Człowieczym. Niezorientowany w historii wczesnego chrześcijaństwa czytelnik właściwie dopiero teraz może zaobserwować, w czym tkwi zasadniczy problem ortodoksyjnej egzegezy, starającej się bronić tradycji „Jezusa Chrystusa”. W Galilei i Judei pierwszego wieku na „mesjasza” (gr. *christos*, pol. *namaszczony, pomazaniec*) czekano, aby wyzwolił on Żydów spod panowania Rzymian („Jezusa interpretowano w sensie ówczesnych pojęć, jako Mesjasza politycznego”, s. 246). Skoro więc Jezus zginął, nie przywracając Żydom własnego królestwa, nic dziwnego, że „wielkie mesjańskie słowa w odniesieniu do niego” mogły okazać się spełnionymi przepowiedniami jedynie „na zdumiewający i nieoczekiwany sposób” (por. s. 254).

W tym kontekście musimy uznać papieską krytykę koncepcji Grelota za całkowicie chybioną. Nie ma pokrycia w tekście przypuszczenie, jakoby Jezus zakazywał mówić o swej mesjańskiej tożsamości „ze względu na to, że przez koła oficjalne w Izraelu zostałyby to opacznie zrozumiane i musiałyby doprowadzić do wiązania z nim fałszywych nadziei, a z drugiej do politycznego procesu”. Papież nie wskazuje najmniejszej nawet przesłanki dla hipotezy o takich właśnie, a nie innych motywacjach cytowanej wypowiedzi Jezusa.

Jedynym rzeczowym kontrargumentem Papieża jest sugestia, że Jezus nie odrzucił mesjanizmu, tylko zakazał publicznego rozgłaszania o tym. Odrzucenia brak w tekście – sugeruje Joseph Ratzinger.

Przypomnę ten fragment u Marka:

Odpowiedział Mu Piotr: Ty jesteś Mesjasz. (30) Wtedy surowo im przykazał, żeby nikomu o Nim nie mówili. (31) I zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie. (32) A mówił zupełnie otwarcie te słowa. Wtedy Piotr wziął Go na bok i zaczął Go upominać. (33) Lecz On obrócił się i patrząc na swych uczniów, zgromił Piotra słowami: Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie. (34) Potem przywołał do siebie tłum razem ze swoimi uczniami i rzekł

im: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje! (35) Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je.

Papież nie widzi tutaj odrzucenia mesjanizmu, choć sam wcześniej cytował nam Grelota, dokładnie wskazującego, którą wypowiedź Jezusa uważa za to odrzucenie („odrzuca w ostrych słowach: „Zejdź mi z oczu, szatanie. Jesteś mi zawadą, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku”, Mk 8:33”). Autor „Jezusa z Nazaretu” usiłuje chyba zasugerować, że te „ostre słowa” dotyczą tylko Piotrowych zastrzeżeń co do przyszłej męki Jezusa (*zaczął go upominać*), a nie mają one związku z wcześniejszym tematem Mesjasza.

Faktycznie: słowa *Idź precz Szatanie* itd. – nie są reakcją Jezusa bezpośrednio na stwierdzenie *Ty jesteś Mesjasz*. Są jednak – zauważmy – reakcją na protest Piotra przeciwko głośnemu opowiadaniu o takich przyszłych losach mistrza z Nazaretu, które musiałyby hipotetycznemu Piotrowi-mesjanście wydawać się niedopuszczalne (i dlatego protest Piotra jest silną przesłanką dla hipotezy, że był on, przynajmniej do tego momentu, zwolennikiem mesjanizmu politycznego). Jak inaczej miałby zareagować żydowski zwolennik walki z okupantem na prorocstwo, że Mesjasz, zamiast pokonać Rzymian, zginie? – jeśli nie okrzykiem *Nie przyjdzie to na Ciebie!* Skoro po tym właśnie okrzyku nastąpiło odrzucenie Piotra – mogło ono być zarazem odrzuceniem mesjanizmu, z jego doczesną, polityczną perspektywą (*myślisz o tym, co ludzkie*).

Cała ta rozmowa staje się bardziej spójna, jeśli przyjąć, że wątek mesjanizmu (politycznego) prze-wijał się przez nią niemal od początku aż do końca. Najpierw uczniowie przytaczają opinie „ludzi”. Potem Piotr wypowiada swoją własną opinię: Jezus to Mesjasz. Wtedy mistrz z Nazaretu, robi dwie rzeczy. Po pierwsze zabrania uczniom opowiadania osobom postronnym na swój temat – dość dziwne zachowanie jak na żydowskiego nauczyciela, starającego się skupić uwagę publiczności na swoich naukach. Mógł on jednak uznać, że sami uczniowie nie znają prawdy o nim i głosiliby nauki błędne – takie przypuszczenie wydaje się mniej wydumane od papieskiej hipotezy o obawach Jezusa przed wprowadzeniem w błąd Rzymian. Zauważmy także, że Jezus nie robi w swoim zakazie żadnego wy-

jątku dla hipotezy Piotra (tylko w Ewangelii Mateusza dodano w tym miejscu jego entuzjastyczną reakcję i tylko tam można mówić o „wyróżnieniu” mesjanizmu).

Po drugie, aby jednak uświadomić uczniom, z kim mają naprawdę do czynienia, Jezus zaczyna im opowiadać o sobie jako o mającym cierpieć i zginąć Synu Człowieczym (właśnie przejście do pouczenia wydaje się potwierdzać, że to, co mówili uczniowie, nie zadowoliło Jezusa). Mesjanista Piotr nie jest w stanie się z tym pogodzić i protestuje. Jezus reaguje na to bardzo ostrą krytyką, odrzucając i Piotra, i jego „nie Boże”, nacjonalistyczne ideały. Sugestia, że pouczenie Jezusa miało być tutaj reinterpretacją mesjanizmu, znajduje bardzo silny, bezpośredni kontrargument w tekście, gdzie Jezus explicite przywołuje inną postać, niż Piotrowy Mesjasz (*Syn Człowieczy musi wiele cierpieć*, itd. – podkr. moje).

Ani zatem pełna luk papieska hipoteza „nierozwalnej całości” motywu mesjańskiego i motywu zapowiedzi męki i zmartwychwstania; ani omijająca kluczowy argument oponenta polemika z Pierre Grelotem – nie wydają się dobrymi przesłankami, aby uznać, że (wedle analizowanych fragmentów ewangelii) Jezus wiązał swoją osobę z postacią Mesjasza.

#### 4.4 Wizje Piotra i zapomniana Septuaginta

Strategia, przy pomocy której Joseph Ratzinger stara się przypisać Jezusowi historycznemu świadomość własnej Boskości – jest to drugi zasadniczy cel apologetyki Josepha Ratzingera – polega początkowo na wyakcentowywaniu momentów, gdzie uczniowie Jezusa reagują na wydarzenia nadprzyrodzone. Papież wskazuje na:

„Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (słowa Piotra po cudownie obfitym połowie, Łk 5:8)

Komentarz:

W tym, co się stało, (Piotr – uzupełnij moje) dojrzał moc Boga, która działa przez słowa Jezusa, i to bezpośrednie spotkanie z Bogiem żywym w Chrystusie jest dla niego głębokim wstrząsem. W świetle tej obecności i pod jej wpływem człowiek ten zdał sobie sprawę ze

swej słabości. Nie potrafi znieść *tremendum* Boga – okazało się dla niego zbyt wielkie. Także z perspektywy historii religii jest to jeden z najbardziej wstrząsających tekstów, ukazujących, co się dzieje z człowiekiem, kiedy nagle i bezpośrednio znajdzie się w bliskości Boga. To nieoczekiwane pojawienie się bliskości Boga w Jezusie (...).

(s. 251)

Warto prześledzić te zdania raz jeszcze, aby zobaczyć, jak każde kolejne dopowiedzenie nieco podwyższa status Jezusa: od punktu początkowego, gdy „moc Boga działa przez słowa Jezusa”, aż po punkt docelowy, gdzie znalezienie się w towarzystwie Jezusa staje się przebywaniem w obecności „Boga w Jezusie”, co z tekstem źródłowym ma już bardzo niewiele wspólnego. Kolejne przekształcenia semantyczne są takie:

1. moc Boga działa w słowach Jezusa (punkt wyjścia)
2. moc Boga = bezpośrednie spotkanie z Bogiem żywym w Chrystusie
3. wyznanie własnej grzeszności przez Piotra = *tremendum* Boga
4. to co się działo z Piotrem = reakcja człowieka, gdy „nagle i bezpośrednio znajdzie się w bliskości Boga”
5. bliskość Boga opisana w tej scenie ewangelii = bliskość Boga w Jezusie (punkt dojścia)

Żadna z semantycznych identyfikacji w punktach 2-5 nie została odniesiona do konkretnych składników tekstu, stanowią one zupełnie dowolne modyfikacje znaczeń. Sformułowanie o „bliskości Boga”, po chwili zostaje jeszcze bardziej sprecyzowane:

To nieoczekiwane pojawienie się bliskości Boga w Jezusie wyraża się w tytule, którego Piotr używa wyłącznie w odniesieniu do Jezusa: *Kyrie* = Panie. Jest to starotestamentalne określenie Boga, którym zastępowano nie wypowiedziane imię Boga, poznane w zdarzeniu płonącego krzewu.

(s. 251-252)

Mamy tutaj drugi już poważny błąd rzeczowy: „*Kyrie*” (greckie *kyrios*) nie było ani tym imieniem, jakim zastępowano nie wypowiedziane starotestamentalne imię Boga – ani nawet tym, którego

użyłby Piotr, gdyby opisywane wydarzenie uznać za historyczne. Pierwszym z nich było (hebrajskie) *adon*, drugim byłoby (aramejskie) *mare*. Brak różnicowania między Biblią hebrajską i grecką Septuagintą w komentarzu dotyczącym kwestii typowo językowej (semantyki tytułów osobowych) oznacza omijanie rozbudowanej kwestii wpływu translacji terminów dotyczących Jahwe, a zwłaszcza właśnie tytułu Pan, bardzo istotnego w procesie teizacji postaci Jezusa [8].

W bardzo podobny sposób Papież omawia cud chodzenia po wodzie, który komentuje następująco:

Teraz następuje to samo, co widzieliśmy w historii obfitego połowu: uczniowie w łodzi padają przed Nim – to zarazem przestach i adoracja. I wyznają: „Jesteś synem Bożym” (zob. Mt 14:22-43). W tych i innych podobnych im doświadczeniach opowiedzianych w Ewangeliach wyznanie Piotra w Ewangelii Mateusza (16:16) znajduje czytelną podstawę. Uczniowie na rozmaite sposoby co pewien czas wyczuwali w Jezusie obecność Boga żywego.

Jak widzimy, musimy tutaj poniekąd uwierzyć autorowi „Jezusa z Nazaretu” na słowo: zostajemy po prostu powiadomieni, że i przeżycie opisane powyżej (gdzie mowa o „Synu Bożym”), i treść wypowiedzi Piotra w Cezarei (gdzie mowa o „Chrystusie”), i nawet wskazany jeszcze dodatkowo przez Papieża „Święty Boży” (J 6:68n) – były ekspresjami „wyczuwania” przez uczniów obecności kogoś jeszcze innego („Boga żywego”). Jeśli to miałyby być prawda, ich sposób wyrażania tych przeżyć byłby zaskakująco nieumiejętny.

Wreszcie Papież daje znane nam już podsumowanie o boskości Jezusa, które tym razem przytoczę nieco obszerniej:

Gorszące i budzące sprzeciw w przypadku Jezusa było to, co widzieliśmy już w rozmowie rabiego Neusnera z Jezusem w kontekście kazania na Górze: odnoszono wrażenie, że stawia się on na jednym poziomie z Bogiem żywym. Tego właśnie nie mogła zaakceptować ściśle monoteistyczna wiara Żydów. Do objawienia tego mógł powoli tylko i stopniowo prowadzić także sam Jezus.

(s.253)

Skąd wiadomo, że Jezus prowadził uczniów do takiego objawienia? Poznajemy to po ich reakcjach:

Bywały momenty, kiedy głęboko wstrząśnięci uczniowie wyczuwali: „To jest sam Bóg!”.

(s. 254)

O jakiej rozmowie rabбина z Jezusem i o jakich przeżyciach uczniów tu mowa? Musimy cofnąć się do jednego z wcześniejszych rozdziałów.

#### 4.5 Rabin Neusner przybywa z odsieczą

Jak pamiętamy, w opinii ks. Grzegorz Rysia autor „Jezusa z Nazaretu” opiera się w dużej mierze na „wydobywaniu harmonii z tekstów pozornie od siebie (zbyt) odległych czasowo i tematycznie”. Ważnym punktem odniesienia Papieża są na przykład całkowicie współczesne i całkowicie fikcyjne dywagacje żydowskiego uczonego, Jacoba Neusnera, jego dialog „Rabbi rozmawia z Jezusem” (wersja angielska: J. Neusner, A Rabbi talks with Jesus, A intermillennial interfaith exchange, Doubleday 1993).

Samo wprowadzenie tego typu „źródła” przez urzędującego Papieża, dokonane z ogromną kulturą i szacunkiem dla „braci Żydów” (s. 96), stanowi z pewnością jeden z cenniejszych momentów książki. Już jednak idea, aby w pracy, mającej podjąć dyskusję ze stanowiskiem historyczno-krytycznym, powoływać się na dzieło przede wszystkim literackie, pełne świadomych i z góry założonych anachronizmów, świadczy, że o metodyczną, ściśle opartą o zachowane źródła chrystologię – nie jest współcześnie zbyt łatwo.

Przede wszystkim, Papież stara się wykazać, że przesłanie Jezusa było ukierunkowane na niego samego. To właśnie stwierdza fikcyjny rabin (alter ego Neusnera), który uznaje, iż Jezus dodał do Tory, czyli do żydowskiego prawa, jedną tylko rzecz: siebie samego (por. s. 97). Papież rozwija tę myśl w oparciu o następujące źródła:

Jezus mu odpowiedział: Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!

(Mt 19:21)

Mów do całej społeczności Izraelitów i powiedz im: Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!

(Kpł 19:2)

Ponieważ Ja jestem Pan, Bóg wasz - uświęćcie się! Bądźcie świętymi, ponieważ Ja jestem święty! Nie będziecie się plugawić małymi zwierzętami, które pełzają po ziemi.

(Kpł 11:44)

Komentarz Josepha Ratzingera brzmi dokładnie tak:

To jest właśnie centralny punkt obawy, jaką wzbudza orędzie Jezusa w wierzącym Żydzie Neusnerze, i to jest zasadnicza przyczyna, dla której nie chce pójść za Jezusem, lecz pozostaje przy wiecznym Izraelu: centralne miejsce Jezusowego Ja w jego orędziu, które wszystkiemu nadaje nowy kierunek. W tym miejscu, jako dokumentację tego „dodatku”, Neusner przytacza słowa, którymi Jezus zwrócił się do bogatego młodego człowieka: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj swą majątność i idź za *Mną* (kursywa – Joseph Ratzinger) (zob. Mt 19:21; s.114). Doskonałość, postulowana przez Torę świętość, jak święty jest Bóg (zob. Kpł 19:2; 11:44), polega teraz na pójściu za Jezusem.

(s. 97)

Czy rzeczywiście z powyższych trzech fragmentów można wyciągnąć wniosek o „centralnym miejscu Jezusowego Ja w jego orędziu”? Papież na dwa sposoby naruszył tekst Ewangelii Mateusza. Najpierw usunął motywy wspierania ubogich i „skarbu w niebie”, następnie zaakcentował kursywą słowo „Mną”, które dzięki temu przyciąga największą uwagę. Jego tekst źródłowy wygląda zatem tak:

Jezus mu odpowiedział: Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za *Mną*!

(Mt 19:21)

Nikt nie ostrzega tu czytelnika, że dokonano modyfikacji (nawet jeśli wcześniej zrobił to Neusner,

wypadało podać oryginalną wersję). W efekcie mniej krytyczny czytelnik otrzymuje wersję tekstu o silnie zmodyfikowanym znaczeniu. Tematem wypowiedzi Jezusa była tutaj bowiem nie główna rola jego własnej osoby, ale trudności, jakie naśladowanie go, „pójście za nim”, sprawia osobom bogatym. Joseph Ratzinger „ocenzurował” te aspekty: wydaje się to najzwyczajniej nieuczciwe wobec czytelnika i doprawdy trudno o bardziej oględne określenie. Zwłaszcza, że istotę jezusowej nauki w tym akurat miejscu mamy wyłożoną czarno na białym w kolejnych wersetach Ewangelii Mateusza. Gdy młodzieniec, do którego kierowane były powyższe pouczenia, zrezygnował z przystąpienia do ruchu Jezusa, ten ostatni komentuje:

Zaprawdę, powiadam wam: Bogaty z trudnością wejdzie do królestwa niebieskiego.

(Mt 19:23b)

Za chwilę Jezus dodatkowo podkreśla tę samą myśl:

Jeszcze raz wam powiadam: Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego.

(Mt 19:24)

Oba fragmenty z Księgi Królewskiej dotyczą doskonalenia się Izraelitów, przez co mają oni upodobniać się do doskonałego Boga, Jahwe. Czy to „doskonalenie się” o jakim naucza Jezus, jest tym samym, co „świętość”, jaką ma na myśli Księga Kapłańska, gdzie np. w drugim przywołanym fragmencie, chodzi konkretnie o zachowanie przepisów czystości pożywienia? – tego już Joseph Ratzinger nie wyjaśnił. Jeśli jednak nawet założyć, że „świętość” z Biblii hebrajskiej wymagała w interpretacji Jezusa „pójścia za nim”, sytuuje go to co najwyżej w kategorii proroków, za którymi od wieków podążali Izraelici, co innego jednak było ostatecznym celem tej wędrówki (por. w tej samej Ewangelii Mateusza, co do traktowania dóbr doczesnych i ich relacji do zasadniczego celu, wskazywanego przez Jezusa: *Starajcie się naprzód o królestwo /Boga/ i o Jego Sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane*, Mt 6:33. Por. także co do własnej roli Jezusa: *Tylko w swojej ojczyźnie i w swoim domu może być prorok lekceważony*, Mt 13:57 – oba podkreślenia moje).

Po próbie pokazania, że głównym tematem nauk Jezusa był on sam, Papież przechodzi do naj-

istotniejszej tezy: Jezus = Bóg. Tym razem sięga do motywu łuskania kłosów w szabat, nadal posiłkując się uwagami Jacoba Neusnera. Z motywem łuskania kłosów łączy on motyw wcześniejszy, „mesjańskie radosne zawołanie” (Mt 11:25-30). Oto całość, czyli oba odnośne teksty:

(25) W owym czasie Jezus przemówił tymi słowami: Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptnymi, a objawiłeś je prostaczkom. (26) Tak, Ojczy, gdyż takie było Twoje upodobanie. (27) Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić. (28) Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. (29) Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. (30) Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie. (1) Pewnego razu Jezus przechodził w szabat wśród zbóż. Uczniowie Jego, będąc głodni, zaczęli zrywać kłosa i jeść. (2) Gdy to ujrzeli faryzeusze, rzekli Mu: Oto Twój uczeń czyni to, czego nie wolno czynić w szabat. (3) A On im odpowiedział: Nie czytaliście, co uczynił Dawid, gdy był głodny, on i jego towarzysze? (4) Jak wszedł do domu Bożego i jadł chleby pokładne, których nie było wolno jeść jemu ani jego towarzyszom, tylko samym kapłanom? (5) Albo nie czytaliście w Prawie, że w dzień szabat kapłani naruszają w świątyni spoczynek szabat, a są bez winy? (6) Oto powiadam wam: Tu jest coś większego niż świątynia. (7) Gdybyście zrozumieli, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary, nie potępialibyście niewinnych. (8) Albowiem Syn Człowieczy jest Panem szabat.

(Mt 11:25-12:8)

Papież sugeruje nam – za Neusnerem – że motywy te są ze sobą związane; można posłużyć się jednym z nich dla odczytania drugiego. Kluczowe ma być stwierdzenie o „lekkim jarzmie”, jakie Jezus nakłada na swych uczniów:

Zazwyczaj słowa te są interpretowane przez odniesienie do idei liberalnego Jezusa, a więc moralistycznie: liberalne podejście Jezusa do prawa ułatwia człowiekowi życie – w przeciwieństwie do „żydowskiego legalizmu”. W praktyce interpretacja ta nie jest, co prawda, bardzo przekonująca, bo naśladowanie Jezusa nie jest wygodne – tego zresztą Jezus nigdy nie twierdził. To co w końcu? Neusner pokazuje nam, że nie chodzi tu o pewną formę legalizmu: mamy tu do czynienia z tekstem głęboko teologicznym, a dokładnie mówiąc – chrystologicznym. Przez temat spoczynku i wiążący się z nim temat trudu i ciężaru tekst ten jest przyporządkowany do zagadnienia szabat.

(s. 100)

Rzeczywiście, trudno zaprzeczyć, że obiecane „ukojenie” dla „utrudzonych i obciążonych” z „zawołania mesjańskiego” wyraźnie kojarzy się ze „spoczynkiem szabat” w relacji ze sporu na temat łuskania kłosów. Papież kontynuuje:

Spoczynek, o którym tu mowa, ma związek z Jezusem. Nauka Jezusa o szabacie harmonizuje z tym właśnie wołaniem i słowami o Synu Człowieczym jako Panu szabat. Całość rekapitułuje Neusner w następujący sposób: „Moje jarzmo jest lekkie, daję wam odpocznienie. Syn Człowieczy jest rzeczywiście Panem szabat. Bo teraz Syn Człowieczy jest szabatem Izraela – tak więc postępujemy jak Bóg.

(s. 90)

Wnioski końcowe Josepha Ratzingera są następujące:

Teraz Neusner może powiedzieć z większą niż przedtem jasnością: „Zatem nic dziwnego, że Syn Człowieczy jest Panem szabat! Jest nim nie dlatego, że liberalnie interpretuje ograniczenia szabatowe... Jezus nie był żadnym rabinem-reformatorem, który chciał ludziom <ułatwić> życie... Nie, tutaj nie chodzi o umniejszenie ciężaru... W grę

wchodzi autorytet Jezusa.”. (s. 89) „Teraz Jezus stoi na górze i zajmuje miejsce Tory” (s. 91) Dialog wierzącego Żyda z Jezusem dochodzi tu do decydującego punktu. W swym szlachetnym załękaniu nie pyta samego Jezusa, lecz jego ucznia: „<Czy Twój Mistrz, Syn Człowieczy, jest rzeczywiście Panem szabat?> I znowu pytam: <Czy Twój Mistrz jest Bogiem?>” (s. 92) Tu odsłania się właściwe sedno całego sporu. Jezus w samym sobie widzi Torę – osobowe słowo Boga. Majestatyczny prolog Ewangelii Jana: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo” mówi to samo, co Jezus Kazania na Górze, Jezus Ewangelii synoptycznych. Jezus Czwartej Ewangelii i Jezus synoptyków jest tą samą postacią – prawdziwym „historycznym” Jezusem.

Dotarliśmy zatem do miejsca, gdzie mają się spełnić nadzieje ks. Karuka i wszystkich innych pobożnych czytelników Nowego Testamentu: jedność czterech ewangelii, historyczność postaci Jezusa jako odwiecznego Boga, mają zostać odzyskane.

## 5 Ewangelie i historia

### 5.1 Krajobraz po bitwie

Nadzieje pozostaną niespełnione. Joseph Ratzinger nie mógł znaleźć w tekstach ewangelii synoptycznych wzmianki o tym, jak pewien Żyd obserwujący zachowanie Jezusa, zapytał w końcu, czy Jezus jest Bogiem. Takiego miejsca u synoptyków nie ma. U Marka, Mateusza i Łukasza Jezus nie jest nazywany Bogiem, co potwierdza nawet znakomity badacz katolicki, Raymond E. Brown<sup>5</sup>.

Autor „Jezusa z Nazaretu” znalazł w tej sytuacji słowo „Bóg” w odniesieniu do Jezusa w fikcyjnej historii, ułożonej przez współczesnego żydowskiego badacza początków chrześcijaństwa, opartej o tekst kanoniczny Ewangelii Mateusza. Oparcie to wydaje się dalekie od uporządkowanego, przejrzystego wykładu.

Zapytałbym tak: czy kieruje tutaj Jezusem absolutna apodyktyczność, Boskie poczucie „defini-

<sup>5</sup>Za jedyne w całym Nowym Testamencie miejsca, w których na pewno mamy do czynienia z odniesieniem tytułu „Bóg” do Jezusa, Brown uważa Hbr 1:8-9; J 1:1; J 20:28 [9].

tywnej mocy zobowiązującej” (por. s. 246) własnych wypowiedzi – czy raczej Jezus postępuje jak reformator, szukający dialogu i uznający pewne racje tradycji; uznający ludzkie autorytety – inne, niż jego własna osoba?

Moim zdaniem, wypowiedzi Jezusa są otwarte na dialog z tradycją. Punktem wyjście argumentacji Jezusa jest min. jego akceptacja własnej zależności od Boga Najwyższego, Jahwe, od którego ostatecznie pochodzi wszelka moc Jezusa. Umieszczona na osi czasowej sytuacja „Wszystko przekazał Mi Ojciec mój” (u Mateusza) to nie to samo, co „odwieczna”, neoplatońska sytuacja, gdy już od samego „początku było Słowo”=Bóg=Jezus (u Jana). Jezus w efekcie przekazania „wszystkiego” stał się jedynym, który „zna Ojca” (w. 27) i może decydować, kiedy szabaty obowiązują, a kiedy nie (w. 8). Widzi on jednak swoją rolę jednocześnie jako kontynuację pewnych ról, jakie wcześniej już były odgrywane przez inne osoby i teraz dostarczają mu precedensu: król Dawid i jego towarzysze jedli chleby świątynne, a kapłani naruszają w świątyni spoczynek szabatu. Używając takich argumentów, Jezus apeluje do autorytetu postaci cieszących się poważaniem w religii możeszowej – a nie tylko do własnego, uprzywilejowanego stanowiska.

Oczywiście, Jezus uważa swych uczniów za „coś większego” (w. 6) od kapłanów świątynnych, ale czy podobnego poczucia wyższości nie okazywał już wcześniej Jan Chrzciciel, który gdy widział, że przychodzi do chrztu wielu spośród faryzeuszów i saduceuszów, wykrzykiwał: „Plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym gniewem?” (Mt 3:7). Każdy prorok czy reformator w pewnym sensie musi uważać swój ruch za „coś większego” niż wcześniejsze formy organizacyjne – żaden z nich nie musi przy tym od razu uważać się za Boga, za autorytet absolutny.

Wróćmy do naszego rozdziału dziewiątego. Joseph Ratzinger – nie po raz pierwszy – odwołuje się jeszcze do Ewangelii Jana, aby tak scharakteryzować „wyznanie” uczniów:

Pełną postać mogło ono znaleźć dopiero w chwili, kiedy Tomasz, dotykając śladów raz Zmartwychwstałego, zawołał; „Pan mój i Bóg mój”.

(J 20:28)

Niestety, w kontekście wszystkich wykrytych mankamentów argumentacji autora „Jezusa z Nazaretu” nie sposób zgodzić się na zawartą tu su-

gestię, że mamy u Jana „pełną” postać przekonań, których „niepełne” ślady znaleźliśmy wcześniej u synoptyków. Dotyczy to zarówno Jezusowego nauczania o sobie jako Bogu, jak i wcześniejszego nauczania o sobie jako Mesjaszu.

Próby wyłowienia owych śladów nie wytrzymują testu filologicznej poprawności. Nie istnieje znacząca struktura analogii i następstw motywów, która pozwalałaby „czytać” motyw mesjański w świetle motywu „przepowiedni o męce” – struktura taka okazała się efektem niekonsekwentnej selekcji materiału źródłowego. Nie można pomijać motywów dystynktywnych dla ewangelii synoptycznych (zakaz nauczania), posiłkować się teologią ewangelisty Jana w podsumowaniach interpretacji – i jednocześnie sugerować czytelnikowi, że podstawą analiz są synoptycy. Nie można najpierw pomijać motywu eschatologicznego w analizach, a potem „przypominać sobie” o nim w momencie, gdy chcemy nadać mu specyficzne znaczenie, poprzez utożsamienie z motywem Transfiguracji. Nie wypada unikać dyskusji na temat dwuznaczności obrazu postaci Piotra poprzez ulokowanie najbardziej niewygodnego wątku w neutralizującej otoczce pasterskiego pouczenia. Nie wypada prowadzić dyskusji o „mesjanizmie politycznym” nie licząc się z najcelniejszym argumentem oponenta. W żadnym wypadku nie wypada w taki sposób zmieniać tekstu źródłowego, jak zrobił to Joseph Ratzinger w przypadku analizy spotkania Jezusa z bogatym młodzieńcem, aby w efekcie dowodzić, że Jezus skupiał nauczanie na sobie samym. Nie jest wreszcie zbyt przekonujące posługiwanie się współczesnymi żydowskimi rozważaniami religijnymi, aby w analizie motywów cudów i sporu o łuskanie kłosów – odnaleźć w tych motywach sugestię co do Bóstwa Jezusa, jaka faktycznie nigdy nie została tam zapisana.

Wygląda na to, że to właśnie analiza ortodoksyjna brnie w niejasności, niekonsekwencje, a nawet specyficzną „cenzurę” źródeł i błędy rzeczowe (a wszystko to na przestrzeni zaledwie kilkunastu stron książki!). Egzegeza „kanoniczna” obiecuje nam co prawda, że będzie lokować się „na fundamencie” wyników badań historyczno krytycznych, że będzie ich „organiczną kontynuacją” (s. 11). W praktyce jednak – jak właśnie mieliśmy okazję zaobserwować – przybiera ona postać doraźnych i ahistorycznych uwag do *współczesnej* postaci tekstu. Brak tu zwłaszcza *konsekwentnego* uwzględniania, że tekst ten „należy do przeszłości”

| Konsekwentna selekcja                                | Joseph Ratzinger                                     |
|--|--|
| Poniżenie Piotra (Mk 8:32-33, Mt 16:22-23)           | Poniżenie Piotra (Mk 8:32-33, Mt 16:22-23)           |
| Zakaz nauczania (Mk 9:9-10; Mt 17:9)                 | Zakaz nauczania (Mk 9:9-10; Mt 17:9)                 |
| Rozmowa o powrocie Eliasza (Mk 9:11-13; Mt 17:10-13) | Rozmowa o powrocie Eliasza (Mk 9:11-13; Mt 17:10-13) |

Tabela 2: Co Joseph Ratzinger powinien był pominąć i rzeczywiście pominął. Por. tabela 1, str. 77

(s. 9), a przede wszystkim sam *powstawał w czasie*, a zatem może w sobie zawierać pokłady informacji z różnych przekrojów czasowych. Ta zasadnicza ahistoryczność „metody kanonicznej”, która programowo zamyka oczy na ślady redakcji i związane z tymi śladami konsekwencje dla naszego wyobrażenia o przeszłości, sytuuje „Jezusa z Nazaretu” w specyficznym miejscu. Gdy przyglądamy mu się pod kątem przynależności do treści wiary (katolickiej) z jednej i do współczesnej wiedzy (historycznej) z drugiej strony, zauważamy, że Joseph Ratzinger domaga się dla swych twierdzeń statusu bardziej historycznych niż sama wiedza historyczna (daje swemu czytelnikowi nadzieję na „Jezusa historycznego we właściwym tego słowa znaczeniu”). Jednocześnie w trakcie badań w sposób niedopuszczalny narusza cały szereg metodologicznych prawideł, pozwalających obiektywizować dane pozyskiwane ze źródeł. Co gorsza, dość czytelnie mogliśmy zaobserwować także cel, któremu te nieprawidłowości służą – ochronę treści wiary (chrystologii i teologii Jezusa). W efekcie Papież wybiera rozwiązanie najgorsze z możliwych. Decyduje się chronić wiarę kosztem wiedzy, a ściślej: kosztem obudowania wiary pozorami wiedzy.

Krytycy natychmiast wyłapali ten najistotniejszy brak „Jezusa z Nazaretu”, podważający w całej rozciągłości poznawczą wartość prezentowanych argumentów i wniosków. „W kontekście trwającego trzy dekady okresu powstawania ewangelii i bardzo widocznych odmienności w kontekstach społecznych, różniących te teksty – jeśli nie mówi się nic o złożonym problemie źródeł i zależności pomiędzy tekstami – trudno, aby ktoś zaufał historyczności takiej charakterystyki” [10]. Najkrócej mówiąc, w „Jezusie z Nazaretu” brak jednej,

respektowanej *od początku do końca książki* hipotezy co do historii tekstów: kolejności powstawania ewangelii, ich wzajemnych zależności, ich autorstwa, ich adresatów, procesu redakcji itd.

## 5.2 W poszukiwaniu straconego czasu

Z przeoczeń, potknięć, „zapomnień” i miejsc niejasnych w papieskich wywodach możemy nieomal odtworzyć współczesny stan badań nad ewangeliami, w tym także nad problemem ich lokalizacji w czasie.

**Test I.** Zajrzyjmy raz jeszcze na nasze tabele porównawcze: tego, co teoretycznie Joseph Ratzinger powinien był pominąć w swych analizach i tego, co naprawdę pominął (tabela 1 na stronie 77). Prześledźmy te skreślenia wątków, które pokrywają się na obu kolumbach tabeli 1. W tabeli 2 wypisałem tylko takie właśnie zbieżne miejsca.

Jak widać przyczyna, że danego motywu zabrakło w konsekwentnej analizie trójsynoptycznej była zawsze ta sama: dany motyw nie wystąpił w Ewangelii Łukasza. Tej ewangelii w ogóle nie ma na powyższej „tabeli zgodności”. Innymi słowy, te trzy z pięciu „ocenzurowań” dokonanych przez Papieża, które mogliśmy uznać za uzasadnione zadeklarowaną metodą „trójsynoptyczną”, uznaliśmy za takie, gdyż wszystkich tych trzech usuniętych motywów brakuje właśnie w Trzeciej Ewangelii. Mamy zatem dobrą wskazówkę, że dzieło Łukasza zawiera najbardziej ortodoksyjny, najbardziej zgodny z obecnym stanowiskiem Kościoła, punkt widzenia. Jeśli uświadomimy sobie następnie, że nauki chrześcijańskie rozwijały się i zmieniały w miarę upływu czasu – możemy podejrze-

## Konsekwentna selekcja

## Joseph Ratzinger

|  |  |
|--|--|
| Wywyższenie Piotra (Mt 16:17-19)   | Wywyższenie Piotra (Mt 16:17-19)   |
| Zakaz nauczania (Mk 8:30, Mt 16:20, Łk 9:21)                                 | Zakaz nauczania (Mk 8:30, Mt 16:20, Łk 9:21)                                 |
| Zapowiedź nadejścia Syna Człowieczego (Mk 8:38-9:1, Mt 16:27-28, Łk 9:26-27) | Zapowiedź nadejścia Syna Człowieczego (Mk 8:38-9:1, Mt 16:27-28, Łk 9:26-27) |

Tabela 3: Co Ratzinger powinien był pominąć, a nie pominął, lub nie powinien pomijać, a pominął.

## Konsekwentna selekcja

## Joseph Ratzinger

|  |  |
|--|--|
| Wywyższenie Piotra (Mt 16:17-19)           | Wywyższenie Piotra (Mt 16:17-19)           |
| Poniżenie Piotra (Mk 8:32-33, Mt 16:22-23) | Poniżenie Piotra (Mk 8:32-33, Mt 16:22-23) |

Tabela 4: Selekcja motywów piotrowych w analizie Josepha Ratzinera

wać, że Łukasz to najmłodsza z wszystkich trzech ewangelii synoptycznych.

Która z dwóch pozostałych ewangelii będzie w takim razie najwcześniejsza, a którą ulokujemy pośrodku? Weźmy tym razem pod uwagę przeciwstawne wyniki (tabela 3).

W drugiej i trzeciej pozycji po obu stronach występują wszystkie trzy ewangelie: nie dowiemy się więc stąd niczego, co pomogłoby nam je różnicować. Natomiast pozycję pierwszą możemy odczytać tak: w Ewangelii Mateusza znajdujemy motyw, który Papież zachował, mimo że konsekwentna selekcja wymagała, aby go usunął. Ten motyw lokuje zatem Mateusza bliżej współczesnej teologii Kościoła, a zatem także w późniejszym punkcie na osi czasowej.

Nasza próbka materiału z ewangelii synoptycznych zdaje się sugerować, że najbliższy współczesności jest tekst Łukasza (trzykrotna specyficzna tylko dla tej ewangelii zbieżność ze współczesnym nauczaniem Kościoła), nieco starszy byłby Mateusz (pojedyncza specyficzna zbieżność) i wreszcie najdawniejszy byłby Marek (brak specyficznych zbieżności).

**Test II.** Spróbujmy potwierdzić naszą obserwację, używając nieco innego kryterium. W zestawieniu

w tabeli 4 ująłem wyłącznie motywy piotrowe.

U Marka mamy ponizienie Piotra: (-), brak natomiast wywyższenia: (0). U Mateusza mamy oba: (+), (-). U Łukasza brak obu motywów: (0), (0). Wygląda więc na to, że znów najdalszy od współczesnego, bardzo wysokiego waloryzowania postaci Piotra byłby Marek. Obie pozostałe ewangelie synoptyczne reprezentują cieplejszą, bo neutralną waloryzację.

**Test III.** Popatrzmy jeszcze na dokładne brzmienie tytułów, jakimi Piotr określa Jezusa:

Marek: Odpowiedział Mu Piotr: Ty jesteś Mesjasz.

Mateusz: Odpowiedział Szymon Piotr: Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga Żywego.

Łukasz: Piotr odpowiedział: Za Mesjasza Bożego.

Zgodnie z uwagami Pierre'a Grelot'a, trudno nie zauważyć, że formuła Marka jest najprostsza, a jednocześnie wydaje się lokować Jezusa stosunkowo najniżej w hierarchii godności, związanych z tytułami. Dostojniej brzmi „Mesjasz Boży” Łukasza, najbardziej zaś godnie Mateuszowy Mesjasz, a zarazem Syn Boga Żywego. Najdalej zatem od

współczesnego katolickiego wyobrażenia o Jezusie-Bogu lokuje się znów Marek (tylko u niego brak przydawki, związanej z Boskością).

Wygląda na to, że wszystkie nasze trzy testy wskazują na Ewangelię Marka, jako na najstarsze ze źródeł synoptycznych (najodleglejsze od współczesnych wierzeń chrześcijańskich). Brak nam materiału, aby zdecydować o dalszej kolejności (Test I wskazuje na Mateusza na drugim miejscu, Test III raczej na Łukasza).

### 5.3 Gdy przepowiednia zawodzi

Wróćmy do innej z papieskich niekonsekwencji. Jak pamiętamy, gdy Joseph Ratzinger znajdował konteksty dla motywu wywyższenia Piotra, sięgnął do 21 rozdziału Ewangelii Jana i „przeoczył” tam znajdujący się w tym samym rozdziale, zaledwie kilka wersów poniżej, kontekst dla motywu Paruzji (por. powyżej str. 75):

(23) Rozeszła się wśród braci wieść, że uczeń ów nie umrze. Ale Jezus nie powiedział mu, że nie umrze, lecz: Jeśli Ja chcę, aby pozostał aż przyjdę, co tobie do tego? (24) Ten właśnie uczeń daje świadectwo o tych sprawach i on je opisał.

Nie chodzi tu tylko o zbieżność ogólnie rozumianego motywu Paruzji: ponownie chodzi o powrót Jezusa, który ma nastąpić jeszcze za życia niektórych spośród uczniów (w tym przypadku co najmniej jednego z nich, autora ewangelii). Jeszcze inną wersję tego motywu wskazuje White [11]. Zwraca on uwagę na Mk 13: 32-36

(32) Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec. (33) Uważajcie, czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie. (34) Bo rzecz ma się podobnie jak z człowiekiem, który udał się w podróż. Zostawił swój dom, powierzył swoim sługom staranie o wszystko, każdemu wyznaczył zajęcie, a odźwiernemu przykazał, żeby czuwał. (35) Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: z wieczora czy o północy, czy o pianiu kogutów, czy rankiem. (36) By nie spodzianie przyszedłszy, nie zastał was śpiących. (37) Lecz co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie!

Trudno oprzeć się wrażeniu, że mamy do czynienia z fragmentem kazania, skierowanego do wspólnoty, oczekującej powrotu Jezusa lada moment. Ewangelista bardzo intensywnie podtrzymuje te oczekiwania. Nie mamy tu tylko powiadomienia o bliskiej Paruzji: poprzez cały szereg ostrzegawczych sformułowań, a nawet krótką przypowieść (w. 34-37) ukazywana jest sytuacja, w której Jezus może pojawić się nawet w przeciągu nie dni, lecz godzin (w. 32).

Skąd to nasilenie emocji? White wskazuje na otwierającą cały rozdział przepowiednię Jezusa:

1) Gdy wychodził ze świątyni, rzekł Mu jeden z uczniów: Nauczycielu, patrz, co za kamienie i jakie budowle! (2) Jezus mu odpowiedział: Widzisz te potężne budowle? Nie zostanie tu kamień na kamieniu, który by nie był zwalony.

White staje tu na stanowisku tych badaczy, którzy uważają, że klucz do datowania Ewangelii Marka to min. te właśnie wersy. Jego zdaniem, tekst pochodzi z lat tuż po zburzeniu Świątyni Jerozolimskiej przez wojska Tytusa w roku 70; a konkretnie pochodzi z lat 70-75 [12]. Nie chodzi tu wyłącznie o sam fakt, że zburzenie faktycznie nastąpiło: literatura żydowska czasów Jezusa często mówiła o bliskości Nowej czy Odnowionej Świątyni, mającej zastąpić obecną i trudno byłoby wszystkie te teksty datować na lata 70. [13]. Nie samo proroctwo Jezusa, zapisane w ewangelii, przekonuje White'a, a dopiero jego zestawienie z innym z wersów rozdziału 13:

(14) A gdy ujrzycie ohydę spustoszenia, zalegającą tam, gdzie być nie powinna - kto czyta, niech rozumie - wtedy ci, którzy będą w Judei, niech uciekają w góry.

... co z kolei nawiązuje min. do rozdziału 1 Księgi Machabejskiej:

(54) W dniu piętnastym miesiąca Kislew sto czterdziestego piątego roku na ołtarzu całopalenia wybudowano „ohydę spustoszenia”, a w okolicznych miastach judzkich pobudowano także ołtarze – (55) ofiary kadzielne składano nawet przed drzwiami domów i na ulicach.

„Widzimy teraz autora Ewangelii Marka – komentuje White – który wychyla się spoza postaci Jezusa i zwraca się bezpośrednio do audiencji: „kto

czyta, niech zrozumie”. Sformułowanie „ohyda spustoszenia” używana była w pismach w czasie powstania Machabeusza w odniesieniu do zbezczeszczenia świątyni przez Antiochusa Epifaniusza (1 Mach 1:54; Dan 9:27; 11:31; 12:11); tutaj może odnosić się do skonfiskowania skarbów świątynnych; zajęcia Świątyni przez Zelotów; wstrzymania rytuałów świątynnych w okresie powstania lub ostatecznego zniszczenia i splądrowania Świątyni przez żołnierzy Tytusa” [14].

Autor Ewangelii Marka najwyraźniej pisze już *po* zniszczeniu Świątyni, skoro może prowadzić tego rodzaju grę z czytelnikiem. Przed zniszczeniem Świątyni jego odbiorca nie miałby z czym skojarzyć „ohydy spustoszenia” (poza tekstami z czasów machabejskich oczywiście). Z punktu widzenia współczesnej wiedzy o komunikacji literackiej tego rodzaju zabieg jawnego wstawienia wypowiedzi narratora w wypowiedź postaci wydaje się nawiwny. Autorowi Ewangelii najwyraźniej ogromnie zależało, aby jego czytelnik precyzyjnie powiązał prorokowanie Jezusa z wydarzeniami roku 70. Dlatego skonkretyzował treść przepowiedni; dlatego ujawnił siebie, jakby szepcząc mu do ucha odbiorcy: zwróć uwagę na ten właśnie-tutaj-teraz zwrot, czy to ci się czasem z czymś współczesnym nie kojarzy?

„Trzynasty rozdział Marka – wnioskuje dalej White – zdaje się mieć na celu skorygowanie błędnego przekonania co najmniej niektórych z członków markowej gminy, którzy przekonani byli, że wojna (żydowsko-rzymska w latach 66-73. – przyp. mój) okaże się eschatologicznym powrotem Jezusa. (...) Marek czyni ze zniszczenia świątyni nie samo eschatologiczne wydarzenie, ale zaledwie <początek bólów porodowych> (por. w. 8) poprzedzających eschaton” [15].

Za hipotezę White’a zdaje się przemawiać także dziwne sformułowanie Jezusa, kładącego nacisk na ograniczony zakres swej wiedzy, co do daty wydarzeń ostatecznych: „o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec” (podkr. – moje). Czy nie powinniśmy przypuszczać, że takie dość zaskakujące odmawianie Jezusowi władzy rozpoznawania przyszłości zostało na ewangelii wymuszone w ramach dyskusji teologicznych – z tymi, którzy pamiętali wcześniejsze przepowiednie, mówiące, że zniszczenie Świątyni i Paruzja Pana nastąpią jednocześnie? Przepowiednie takie musiałyby być wiązane z naukami samego Jezusa, skoro autor Marka właśnie jemu

przypisuje niewiedzę.

## 6 Wiara jako reinterpretacja

### 6.1 „Ikona, która straciła wyrazistość”

Odmówienie Jezusowi daru prorokowania kojarzy się z odmawianiem przez samego Jezusa wiedzy tym, którzy nie są najbliższymi mu uczniami. Jeśli krytyczniej przeczytamy naszą rozmowę w Cezarei, odnosimy właściwie wrażenie, że mistrz z Nazaretu robi ze swej misji jedną wielką tajemnicę. Nie mówi o sobie – każe przytaczać opinie innych. Jeśli już zdradzi swym uczniom, co go czeka – zabrania dalszego rozpowszechniania tej wieści.

Powróćmy do jeszcze jednej z papieskich uwag, która wydała się nam pozbawiona uzasadnienia w tekstach ewangelii. Joseph Ratzinger bardzo stanowczo starał się on oddzielić opinię Piotra od wcześniej przytaczanych opinii „ludzi” postronnych (por. powyżej str. 72). Mesjańskie wyobrażenie Piotra o Jezusie konsekwentnie nazywał „wyznaniem”, a nie opinią; od opinii miałyby się ono „wyraźnie różnić”. Papież – krótko mówiąc – usiłował scharakteryzować Piotra jako tego, kto posiadał „klucz” do idei Jezusa. Autor „Jezusa z Nazaretu” nie podparł jednak swych twierdzeń cytacjami, ani nie ustalił jakiegokolwiek relacji pomiędzy Piotrem-dobrym uczniem, a Piotrem-diabłem, o jakim mowa kilka wersetów dalej.

Pomimo papieskich wysiłków, markowy Jezus wydaje się wręcz demonstracyjnie niekomunikatywny. To postać wieloznaczna. Jak wylicza White [16]:

- Herod bierze go za Jana Chrzciciela (Mk 6:14)
- Faryzeusze źle rozumieją jego cuda (Mk 8:11-13)
- Uważa się go za opętanego (Mk 3:30)

Co najgorsze, nawet uczniowie niekiedy w żaden sposób nie mogą pojąć, co w końcu ich Mistrz chce im przekazać (Mk 8:16-21):

(16) Oni zaczęli rozprawiać między sobą o tym, że nie mają chleba. (17) Jezus zauważył to i rzekł im: Czemu rozprawiacie o tym, że nie macie chleba? Jeszcze nie pojmujecie i nie rozumiecie, tak otępiały macie umysł? (18) Macie oczy, a nie widzicie; macie uszy, a nie

słyszycie? Nie pamiętacie, ile zebraliście koszów pełnych ułomków, (19) kiedy połamalem pięć chlebów dla pięciu tysięcy? Odpowiedzieli Mu: Dwanaście. (20) A kiedy połamalem siedem chlebów dla czterech tysięcy, ile zebraliście koszów pełnych ułomków? Odpowiedzieli: Siedem. (21) I rzekł im: Jeszcze nie rozumiecie?

„Uczniowie jednak - podsumowuje White - funkcjonują tu w zastępstwie późniejszych członków ruchu Jezusa, mających problemy ze zrozumieniem stanu rzeczy w okresie tuż po wojnie”. Sami zagubieni, mogą utożsamić się z „otępiętymi na umyśle” pierwszymi uczniami, którzy towarzyszyli Mistrzowi za jego życia; mogą także wyłapać podpowiedzi narratora i zrozumieć, o co *naprawdę* chodziło w pozornej katastrofie zniszczenia Świątyni.

Na bardzo podobnej zasadzie kluczem do bardzo „antysemickiego” Mateusza wydaje się konieczność konfrontacji ze stającym się głównym nurtem judaizmu ruchem rabbinistycznym, zaś u Łukasza: w jego Ewangelii i w Dziejach Apostolskich chodzi o ostateczne przededefiniowanie pojęcia nadchodzącego Królestwa. Łukasz zapoczątkowuje coś w rodzaju chrześcijańskiego „dwójmyślenia”: Królestwo i już nadeszło w Dniu Pięćdziesiątnicy (Dz 2:17), i jego nadejście zostaje odłożone w nieokreśloną, nieznaną przyszłość (Dz 1:7).

W którymś miejscu książki Joseph Ratzinger pyta, jak właściwie mogła pojawić się popaschalna wiara, jeśliby Jezus przed swą śmiercią nie stworzył dla niej podstaw. Znamy już odpowiedź: wiara ta pojawiła się jako reinterpretacja historii; w tym oczywiście także jako reinterpretacja życia i nauczania Założyciela. W ten sposób – dzięki każdorazowemu zacieraniu za sobą starych śladów i jednoczesnemu wydeptywaniu całej ścieżki aż do „prawdziwego Jezusa” od nowa – Kościół widziany od środka nigdy nie zmienił „ani jednej litery w Prawie”, ani jednego z dogmatów. Patrząc jednak od zewnątrz, już ta pierwsza, markowa reinterpretacja, odcięła nas od Jezusa, który kiedyś wędrował gdzieś po Galilei.

A przecież cały ten proces najprawdopodobniej zaczął się jeszcze wcześniej. Wtedy, gdy uczniowie musieli uporać się ze śmiercią przywódcy ruchu. Badacze zwracają uwagę, że uczniów dziwnie zaskoczyło aresztowanie i egzekucja Nauczyciela – ani jeden w tamtej godzinie grozy nie próbował

po cieszać się (rzekomo od dawna powtarzanymi przez Mistrza) zapowiedziami tych ponurych wydarzeń. Piotr wydaje się wtedy zupełnie zagubiony (por. Mk 14:66-72).

Nie tylko więc motywy zakazu milczenia, ale i motywy przepowiadania śmierci i zmartwychwstania stanowią ślad już raczej po Jezusowych zmianach teologicznych. „Jakikolwiek były osobiste aspiracje i nadzieje Jezusa z Nazaretu – komentuje Helmut Koester – jego nauka o nadchodzącym Królestwie Boga nie uczyniła go zwycięzcą, lecz ofiarą. Całość tradycji o historycznym Jezusie wpisana została w testament jego wyznawców, którzy zmuszeni zostali do wykreowania nowego obrazu świata, w jakim ofiara zostaje wywyższona” [17].

Obraz Jezusa, który miał być „prawdziwie historyczny”, rozmazuje się w ten sposób w skomplikowanym <splocie „historii” i „mitu”>. Papińska próba „wyklarowania” tego obrazu nie mogła się udać: jej niedostatki nieomylnie prowadzą do pytań, którym próbowano zapobiegać.

## 6.2 Szczepionka na apostazję?

Biorąc pod uwagę dziwną mieszankę bardzo precyzyjnych uwag biblistycznych, imponującej erudycji z jednoczesnym pomijaniem wielu nieomal elementarnych, dobrze wypracowanych problemów z historii wczesnego chrześcijaństwa – można żywić podejrzenie, że „Jezus z Nazaretu” to książka daleka od poznawczych intencji autentycznego badacza przeszłości. Sprawia ona raczej wrażenie swego rodzaju szczepionki: ostrożnie dawkuje się tutaj „zarazki” wiedzy: na tyle dużo, aby pacjent uodpornił się na podejrzenie o nie-wiedzę, a zarazem na tyle mało, aby nie doszło do zagrożenia współczesnej chrystologii Kościoła.

Jak stwierdza Ludemann, Papież „dokonuje gwałtu na deklarowanej przez siebie metodzie badań, poprzez użycie języka historyczno-krytycznego dla promocji czysto teologicznych supozycji” [18]. W zakresie relacji między wiedzą a wiarą, „Jezus z Nazaretu” nie stanowi więc zbyt wartościowego wzorca.

Niestety, podobne „szczepienia ochronne” trwają współcześnie także w innych wyznaniach chrześcijańskich. Ich świadectwem wydaje się np. dyskusja, która przetoczyła się pod koniec zeszłego roku przez profesjonalne forum Christian Origins (What is to be done?). Badacze próbowali ustalić jakąś strategię wobec prób nadmiernego rozszerzania pojęcia „wiedza” przez apologetów ewangelic-

kich. Zeba A. Crock z Carleton University w Ottawie napisał wówczas alarmująco: (na polu badań nad początkami chrześcijaństwa) „w USA i Kanadzie funkcjonuje prawie trzykrotnie więcej instytucji związanych z religiami, niż instytucji świeckich, opłacanych przez państwo” [19].

Ten komentarz mnie (jako Polaka) nieco rozbawił.

## 7 Podsumowanie

Gerd Ludemann wybrał dla swej książki, krytycznie rozprawiającej się z „Jezusem z Nazaretu”, bardzo nieprzyjemny tytuł: „Oczy, które nie widzą – Papież patrzy na Jezusa”. Obecnie ten tytuł nie wydaje mi się już aż tak grubym nietaktem, jakim wydawał mi się na początku. Jeden z najwybitniejszych współczesnych teologów pisze książkę, w której obiecuje respekt dla metody historycznej – a nie dokonuje na samym wstępie ustalenia hierarchii wiarygodności źródeł według jakiejś hipotezy dat i okoliczności powstania poszczególnych tekstów? Nie omawia specyficznego środowiska i odmiennych polityczno-społeczno-religijnych problemów jako przyczyn odmienności między relacjami z wydarzeń i odmienności w pojmowaniu osoby Jezusa? Z drugiej strony – nie przyzna, że autorzy ewangelii niekiedy najzwyczajniej odpisywali od siebie nawzajem?

Jeśli chodzi o wyobrażenie, co do stanu badań nad postacią Jezusa historycznego – ileż osób ta książka wprowadzi w błąd! Joseph Ratzinger pyta np.: Jak mogłaby pojawić się popaschalna wiara, gdyby Jezus nie dał do tego podstaw przed swą śmiercią? – i zostawia te pytanie w zawieszaniu. Czytelnik może odnieść wrażenie, że badacze współcześni przeoczyli taką lukę w samym środku własnych koncepcji! A tymczasem poważnych prac, zatytułowanych: „Od Jezusa do Chrystusa”, „Od Jezusa do chrześcijaństwa” czy „Od Jezusa do ewangelii” – bynajmniej nie brakuje (Paula Fredriksen [20]; Michael White [5]; Helmut Koester [17]). Dwie pierwsze pozycje, a także „Zmienne twarze Jezusa” (Geza Vermes [8]), dają czytelnikowi niezwykle przejrzyste wyobrażenie o przyczynach, a także o *rozpiętości w czasie* całego procesu narodzin kultu Jezusa. Powyżsi badacze da-

lency są od utożsamiania teologii ewangelii synoptycznych z teologią Ewangelii Jana, z jej zaawansowaną chrystologią, z jej ukierunkowaniem na teizację postaci Jezusa. Vermes wspomina w swej książce sytuacje, kiedy po jego wykładach oburzeni chrześcijanie wskazywali mu w Nowym Testamencie miejsca, gdzie ich zdaniem Jezus całkiem wprost potwierdza swój status Mesjasza i własną Boskość. „W dziewięciu przypadkach na dziesięć – zauważa żydowski uczyony – pełne konsternacji pytania tradycjonalistów opierały się o fragmenty z Ewangelii Jana. Moja zwyczajowa odpowiedź, odzwierciedlająca wnioski większości krytycznych badaczy, pozostawiała ich nieco zmieszanych, generalnie jednak nie robiła większego wrażenia. Nie byli oni w stanie przełknąć poglądu, że tzw. Ewangelia Jana jest czymś specyficznym i odzwierciedla nie tyle autentyczne przesłanie Jezusa czy przynajmniej wyobrażenie o nim, jakie mieli jego bezpośredni uczniowie – lecz wysoko rozwiniętą teologię chrześcijańskiego pisarza, który żył trzy pokolenia po Jezusie i wykończył swą ewangelię w pierwszych latach drugiego stulecia” [21].

Papieska próba przywrócenia związku między chrystologią Jana a nauczaniem Jezusa historycznego, okazała się niestety oparta na *mystyfikowaniu procesu pozyskiwania* tej wiedzy. Wiele komentarzy, jakie bliżej analizowałem, okazało się apologetyką w bardzo szkodliwej edukacyjnie postaci. Myślę zwłaszcza o niesłuchaniu jednostronnej prezentacji postaci Piotra; o pomijaniu takich motywów, które w innych miejscach uznało się za dysyntyktywne i przenoszące istotne znaczenia; o naruszaniu źródeł; o ukrywaniu prawdziwego sposobu pozyskania informacji. Poprzez wskazanie tych i innych nadużyć niniejsza praca stanowi ewaluację „metody kanonicznej” (przynajmniej w tej wersji, którą stosuje Papież w analizowanych przeze mnie fragmentach „Jezusa z Nazaretu”). Pozostaje mi mieć nadzieję, że moi czytelnicy ostrożniej będą teraz podchodzić zarówno do metody, jak i do książki. Tym bardziej, że wysiłki duchownych katolickich, mające na celu nadanie autorowi „Jezusa z Nazaretu” statusu „obrońcy naukowości w biblistyce” – wcale nie ustają<sup>6</sup>. Zbyt słabo natomiast słychać w Polsce głosy tych duchownych badaczy, którzy odważają się przyznać, że nawet w kontekście opinii „bardzo umiarkowanych bibli-

<sup>6</sup>Ojciec Jacek Salij napisał niedawno w „Dzienniku”: „Spokojną, ale druzgocącą krytykę teologii, a zwłaszcza biblistyki liberalnej, przeprowadził obecny Papież w książce pt. „Jezus z Nazaretu”. Przede wszystkim wykazał jej doktrynerstwo: że jej tezy wynikają zazwyczaj z uprzednio przyjętych założeń, zamiast z rzetelnego wczytania się w teksty źródłowe. Wykazał, że jest to biblistyka bardziej ideologiczna niż naukowa” [22].

stów i teologów” Papież posunął się zbyt daleko w swym utożsamianiu treści popaschalnych wieczeń uczniów z treściami nauk historycznego Jezusa; że to właśnie Papież nie potrafił oddzielić „danych Nowego Testamentu” od swojej własnej „perspektywy soteriologicznej”<sup>7</sup>

O tym, co umknęło uwadze Josepha Ratzingera, pisze się całe książki, i to książki nie byle jakie. Gdyby Ed Sanders utożsamiał motyw „Królestwa za życia niektórych spośród uczniów” z cudem Przemienienia, nie powstałby „Jezus i judaizm” (1985), jedna z najwyższej cenionych współczesnych teorii Jezusa apokaliptycznego. Gdyby Michael Goulder żywił bezkrytyczną cześć dla postaci Piotra, nigdy nie napisałby książki „Święty Piotr przeciw Świętemu Pawłowi” (1994), wnikliwej analizy konfliktu dwóch opcji wyznaniowych najwcześniejszego chrześcijaństwa (do tego samego punktu Papież doszedłby, gdyby nie „przeoczył” i meto-

dycznie przeanalizował motyw trzech apostołów-„filarów” pierwotnej gminy w Jerozolimie). Długo można by jeszcze ciągnąć tę listę; pisanie dziś tylko o pismach kanonicznych i dyskusja prawie wyłącznie z badaczami tego samego wyznania, okazały się fatalne w skutkach.

Powstała książka straconych szans, straconych pasjonujących tematów historycznych, książka dwuznaczna nawet emocjonalnie: zapewnienia o szacunku dla dorobku współczesnej biblistyki mieszają się tam z pogardą dla „jakichś badań”. Jeśli jakieś pojednanie między wiedzą historyczną a treściami wiary chrześcijańskiej miałyby być kiedyś możliwe, dojdzie do niego raczej nie dzięki wymijającemu co trudniejsze zagadnienia Papieżowi, ale tym apologetom, którzy są zarazem autentycznymi, pełnymi ciekawości badaczami, jak N. T. Wright (Jezus i zwycięstwo Boga, 1996) czy Larry Hurtado (Pan Jezus Chrystus, 2003).

## Literatura

- [1] J. Ratzinger, (Benedykt XVI), *Jezus z Nazaretu* (Wydawnictwo M, Kraków 2007). Tłum. Wiesław Szymona OP.
- [2] T. Polak, E-mail prywatny z 2008-02-21 08:44:06.
- [3] T. Polak, Tamże.
- [4] G. Ludemann, “Peter’s Confession and the Transfiguration”. [W:] *Eyes That See Not, The Pope Looks at Jesus*, str. 104–108 (Polebridge Press, CA, Santa Rosa 2008).
- [5] L. M. White, “Jesus: A Resume”. [W:] *From Jesus to Christianity*, str. 102–105 (Harper, San Francisco 2004).
- [6] E. P. Sanders, “The Life of Jesus. The problem of the Sources”. [W:] H. Shanks (red.), *Christianity and Rabbinic Judaism. A Parallel History of Their Origins and Early Development*, str. 44–46 (Biblical Archaeology Society, Washington, DC 1992).
- [7] R. J. Hofmann, “Other Gospels, Heretical Christs”. [W:] G. A. L. R. Joseph Hofmann (red.), *Jesus in History and Myth*, str. 150 (Prometheus Books, New York 1986).
- [8] J. Geza Vermes, “The Title Lord”. [W:] *The Changing Faces of Jesus*, str. 198–202 (Compass, New York 2000).
- [9] R. E. Brown, “Passages Where Jesus Is Clearly Called God”. [W:] *An Introduction to the New Testament Christology*, str. 185–189 (Mahwah, New York 1994).

<sup>7</sup>Najprawdopodobniej przyczyny, dla których Ratzinger/Benedykt XVI wiąże pełne objawienie tożsamości Jezusa z okresem przedpaschalnym, nie mają wyłącznie charakteru polemicznego – pisze ks. Strzelczyk – Wydaje się, że taka optyka jest w dużej mierze zdeterminowana koncepcją soteriologiczną autora, w której skuteczność zbawcza związana jest szczególnie ze śmiercią krzyżową Chrystusa. (...) W tej perspektywie zmartwychwstanie jest przede wszystkim manifestacją zbawienia już dokonanego. Wszystko co istotne wydarzyło się wcześniej, w ostatnim akcie ziemskiego życia Jezusa, jakim była śmierć na krzyżu. Naturalnie, z takiej soteriologicznej perspektywy o wiele trudniej jest postrzegać zmartwychwstanie jako moment przełomowy, łatwiej przychodzi wiązanie objawienia tożsamości Chrystusa z okresem przedpaschalnym” [23]. Jeśli sięgniemy do bardziej specjalistycznej pracy ks. Strzelczyka, łatwo domyślimy się, że teolog ten zdaje sobie doskonale sprawę ze stanu badań historyczno-krytycznych i podejrzewa, że doktrynalne doszukiwanie się tezy o boskości Jezusa w jego własnym nauczaniu jest już współcześnie nie do obrony. Dopiero lokując tę tezę w okresie popaschalnym, można stworzyć jakąś bardziej „skuteczną” płaszczyznę do dialogu z wynikami badań historycznych” [24].

- [10] G. Lüdemann, "An Embarrassing Misrepresentation". *Free Inquiry* **27**, 63 (October/November 2007).  
[http://wwwuser.gwdg.de/~gluedem/download/pope\\_review.pdf](http://wwwuser.gwdg.de/~gluedem/download/pope_review.pdf).
- [11] L. M. White, "The First Gospel: Mark as Postwar Reinterpretation". [W:] *From Jesus to Christianity*, str. 237 (Harper, San Francisco 2004).
- [12] *ibid*, str. 232.
- [13] E. P. Sanders, "New Temple and Restoration in Jewish Literature". [W:] *Jesus and Judaism*, str. 77–90 (Fortress, Philadelphia 1985).
- [14] L. M. White, str. 237. *Op. cit.*
- [15] *ibid*, str. 238.
- [16] *ibid*, str. 234.
- [17] H. Koester, "Jesus the Victim". [W:] *From Jesus to the Gospels. Interpreting the New Testament in Its Context*, str. 204 (Fortress, 2007).
- [18] G. Ludemann, str. 120. *Op. cit.*
- [19] Z. A. Crook, "Re: [Christian Origins List] What is to be done?".  
[http://groups.yahoo.com/group/christian\\_origins/message/486](http://groups.yahoo.com/group/christian_origins/message/486).
- [20] P. Fredriksen, *From Jesus to Christ: The Origins of the New Testament Images of Jesus* (Yale University Press, 1988).
- [21] J. Geza Vermes, "The Odd Man out among the Evangelists". [W:] *The Changing Faces of Jesus*, str. 8 (Compass, New York 2000).
- [22] J. Salij, "Z Bogiem warto się zaprzyjaźnić". *Dziennik* (8 lutego 2008).
- [23] G. Strzelczyk, "Jezus historyczny i teologiczny". *Więź* **8-9**, 133 (2007).
- [24] G. Strzelczyk, "Hermeneutyka staurocentryczna w *Jezusie z Nazaretu* Josepha Ratzingera / Benedykta XVI. Kilka uwag krytycznych". *Słowo Krzyża* **1**, 116–128 (2007).